Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. CZWARTEK, 25 PAŹDZIERNIKA 1934 NR. 294

PONURA SPOWIEDŹ MORDERCY NARZECZONEJ

Echa zabójstwa fortancerki w Sosnowcu

Sosnowiec, 24 października.

Ulica Ostrogórska w Sosnowcu była widownią zajścia, które **poruszyło całe miasto.**

W domu nr. 3 przy tej ulicy rozległ się **strzał rewolwerowy,** a za chwilę na ulicę wybiegł młody mężczyzna z rewolwerem w ręku, który **szybko począł uciekać środkiem jezdni.**

Przerażeni przechodnie usuwali się przed uzbrojonym osobnikiem, a gdy znikł, przed domem nr. 3 zebrał się tłum ciekawych, węsząc sensację. Za chwilę na miejscu zjawiła się również policja, bo jak się okazało, **w domu tym popełniono morderstwo.**

Zamieszkała u niejakiej Hebuszowej **Helena Norberciak,** dziewczyna lekkich obyczajów, w chwili gdy ubierała się i zamierzała wyjść, **zastrzelona została przez Wiktora Stepińskiego** (Małobadzka 8), jej byłego narzeczonego. Stepiński krytycznego dnia przyszedł do narzeczonej i zamieniwszy z nią kilka zdań, wyciągnął z kieszeni rewolwer i **celnym strzałem w skroń, położył N. trupem na miejscu.** Po zabójstwie Stępiński wybiegł na ulicę i **sam zgłosił się do komisarjatu, gdzie położywszy na stole rewolwer, opowiedział dyżurnemu przodownikowi o swej zbrodni.**

Policja początkowo sądziła, że ma do czynienia **z umysłowo chorym,** gdy jednak stwierdzono, że S. istotnie popełnił zabójstwo, zatrzymano go, prowadząc śledztwo. Stępiński załamanym głosem opowiadał przed policją **smutne dzieje, swej nieszczęśliwej miłości,** których tło mogłoby służyć do napisania scenarjusza filmowego.

Przed kilku laty przypadkowo poznał on Helenę Norberciak, która zwróciła jego uwagę swą niezwykłą pięknością. Stępiński zakochał się w dziewczynie od pierwszego wejrzenia **i wkrótce oświadczył się o jej rękę.** Już jako szczęśliwy narzeczony **nie wiedział nic, że N. oddaje się hańbiącemu rzemiosłu,** nie badał przeszłości ukochanej, a tylko dążył do szybkiego połączenia się z nią.

Norberciakówna, obawiając się ujawnić przed narzeczonym przeszłości, wyjechała nagle **i przez dłuższy czas występowała jako fortancerka w kabaretach** większych miast Polski.

Czas jednak robił swoje, to też gdy piękna ongiś tancerka postarzała się, **straciła pracę i zmuszona była wrócić do Sosnowca.** O powrocie narzeczonej dowiedział się Stępiński, który nie mógł zapomnieć ukochanej dziewczyny, **dla której żywił uczucie nawet wtedy, gdy zdradzono przed nim jej przeszłość.**

Norberciakówna zamieszkała u Hebuszowej, gdzie odwiedził ją Stępiński. Po kilku dniach udał on się do jej rodziców, oświadczając się oficjalnie o rękę dziewczyny.

Szczęśliwy z przyjęcia wracał do ukochanej. Co zaszło pomiędzy nimi, pozostaje tajemnicą, jednak za chwilę w mieszkaniu rozległ się tragiczny strzał.

Stępiński w środę stanął przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu, oskarżony o zabójstwo. Rozprawa, ze względu na tło, toczyła się **przy drzwiach zamkniętych.** Sąd postanowił odroczyć rozprawę i wezwać naocznego świadka zbrodni.

Tajemnica żydowskiego klubu sportowego którego członkowie posiadają broń

Warszawa, 24. 10. Tel. wł.

W związku z tajemniczemi strzałami w lokalu żydowskiego klubu sportowego „Chapoel", przy ul. Świętojerskiej, gdzie zabity był robotnik Sandlaufer i ranny w rękę stolarz Wileński, wyszły na jaw nowe dane. Wersja o strzałach z ulicy do lokalu klubu upada. Pogłoski te pochodziły z klubu żydowskiego, ponieważ **chciano uniknąć rewizji policyjnej i opowiadano o napadzie z zewnątrz.** Tymczasem wypadek śmiertelnego postrzelenia Sandlaufera nastąpił podczas pokazywania rekolweru przez Wileńskiego. Manipulował on nabitą bronią i spowodował wystrzał. Kula ugodziła najpierw nieostrożnego posiadacza rewolweru, raniąc go lekko w rękę, następnie trafiła w Sandlaufera. Wileński składa mętne wyjaśnienia, ukrywając niektóre szczegóły. Plotkę o strzałach rozpuszczono, aby zataić, **że niektórzy członkowie żydowskiego klubu posiadają broń i przynoszą ją na ćwiczenia gimnastyczne.** Okna lokalu wychodzą na oparkaniony plac niezamieszkały. W pobliżu jest posterunek policyjny. Z przechodniów nikt strzałów nie słyszał, co świadczy o tem, że wypadek zdarzył się w lokalu klubu. Śledztwo prowadzi wiceprokurator Missuna.

Burze i śnieżyce

Londyn, 24. 10. Tel. wł.

Z Buenos Aires donoszą: W Andach spadły obfite śniegi. W wielu miejscowościach szaleją gwałtowne burze śnieżne nie notowane od wielu lat. W Argentynie komunikacja została przerwana na wielu odcinkach. Należy nadmienić, że w Argentynie padały uprzednio ulewne deszcze i szalały burze. W ten sposób znaczne tereny uprawne zasiane zbożem zostały zniszczone. Rolnictwo poniosło dotkliwe straty.

Dybel odpowiedzialny jest za swój zbrodniczy czyn

Żonobójca w świetle opinji rzeczoznawców sądowych

Cieszyn, 24. października.

W dalszym ciągu rozprawy przed sądem przysięgłych w **Cieszynie,** przeciw **Henrykowi Dyblowi,** przesuwa się cały szereg świadków, którzy nic nowego zasadniczo do sprawy nie wnoszą i potwierdzają jedynie to, że Dybel w ostatnich tygodniach przed zabójstwem żony **coraz bardziej ją zaniedbywał i szukał „ukojenia" w kieliszku.** Zeznają również i właściciele restauracyj i lokali „dobrze znanych" w Bielsku jako miejsc nocnej uciechy. Z zeznań tych wynika, że oskarżony krytycznej nocy wędrował od lokalu do lokalu **w gronie wesołych swoich kolegów.** Ta stała wędrówka po lokalach i te pijatyki w dziwnej jakiejś sprzeczności stoją z zeznaniami rodziny oskarżonego, która na śp. żonę Dybla usiłuje przerzucić **winę złego pożycia,** twierdząc, że była ona **dość rozrzutną w wydatkach** i była powodem ciężkiego położenia finansowego oskarżonego, któremu jednak, jak widać, **starczało na nocne, wesołe wyprawy.** Zaciekawienie budzili **rodzice śp. żony Dybla,** którzy również zostali wezwani w charakterze świadków na rozprawę. Przed trybunałem staje para ludzi **w podeszłym wieku,** matka przybrana w śląski strój ludowy. Wszyscy oczekują z wielkiem zainteresowaniem ich zeznań; żądnych sensacji spotkało jednak **rozczarowanie,** gdyż zarówno ojciec jak i matka zamordowanej na mocy przysługującego im prawa, zrzekaja się składania zeznań.

Zeznaje jedynie **syn oskarżonego,** który jednakże nie był bezpośrednim świadkiem zbrodni ojca, dopiero zjawił się **po zabójstwie, zaalarmowany** krzykiem siostry i kuzynki matki w sypialni, gdzie zabójstwo zostało dokonane. Naogół większość świadków, wśród których jest **dużo kelnerów, współtowarzyszy pijatyk no i właścicieli restauracyj,** zeznaje korzystnie dla oskarżonego, natomiast jego zwierzchnik **porucznik Jastrzębski** wydaje mu **niepochlebne świadectwo,** oświadczając w swojem piśmie, że był pracownikiem **niedbałym, mało inteligentnym i niesumiennym w służbie.** Również niezbyt pochlebne świadectwo na zasadzie kilkutygodniowych obserwacyj w zakładzie psychjatrycznym wydają oskarżonemu profesorowie Jankowski i Olbrycht, znani rzeczoznawcy sądowi. Oświadczają oni zgodnie, że u oskarżonego Henryka Dybla **nie stwierdzają żadnych śladów jakiejkolwiek choroby czy zaburzeń umysłowych.** Również i jego 30 proc. inwalidztwo nie wpłynęło w jakimkolwiek stopniu na zaburzenie psychiczne i stwierdzają, że w chwili dokonania czynu, **Dybel mimo, że był podchmielony, zdawał sobie sprawę z tego, co czyni, gdyż nie znajdywał się w stanie anormalnym.** To niekorzystne dla oskarżonego oświadczenie psychjatrów usiłuje poderwać obrona w osobie adwokata **dr. Stapiera,** który zgłasza do trybunału wniosek o dopuszczenie zeznań oskarżonego na temat jego pobytu w zakładzie psychjatrycznym, na co trybunał się zgadza i oskarżony oświadcza, że w ciągu 4-ro tygodniowego pobytu w zakładzie psychjatrycznym **dwukrotnie został badany tylko przez prof. Jankowskiego, natomiast prof. Olbrychta zupełnie nie widział,** aczkolwiek dr. Olbrycht również orzeczenie podpisał. Przewodniczący, dr. Goldberger wyjaśnia, że fakt podany przez oskarżonego bynajmniej nie może osłabić samego orzeczenia, ponieważ zakład psychjatryczny jest jedynie pod kierownictwem prof. Jankowskiego i Olbrychta, a zatrudnionych jest tam cały szereg fachowców-naukowców, **którzy prowadzą potrzebne badania i obserwacje.** Następnie przewodniczący odczytuje list, jaki swego czasu oskarżony pisał w bardzo serdecznej formie do żony, która wyjechała do Krakowa. List ten oskarżony pisał do żony **na jakieś kilka tygodni przed dokonaniem zabójstwa.** Pomimo serdecznej formy skarży się on jednak na jej złe postępowanie i twierdzi, że **dużo łez z tego powodu wylał,** nawet przy pisaniu tego listu. Na to prokurator Wojciechowski zgłasza o stwierdzenie protokólarne, że **list nie nosi żadnych śladów łez.**

Na tem badanie świadków zakończono, pozostały jeszcze tylko zeznania niektórych rzeczoznawców



Ilustracja z trasy wyścigu lotniczego Londyn — Austrjalja. Lotnicy Parmentier i Moll na lotnisku w Rzymie. Parmentier zajada rolmopsa, a Moll stoi obok.

Dokumenty sądowe w piecu

Z sali rozpraw w Rybniku

W ub. wtorek Sąd Karny w Rybniku rozpatrywał sprawę b. funkcjonarjusza tegoż sądu, niejakiego R. M., oskarżonego o kradzież aktów sądowych i pieniędzy służbowych. Po wykryciu tej kradzieży M. postarał się o gotówkę i sprzeniewierzoną kwotę wyrównał tak, że Skarb Państwa nie poniósł wskutek tego żadnej straty.

W czasie rewizji domowej, przeprowadzonej u oskarżonego, znaleziono w jego mieszkaniu w piecu cały plik aktów sądowych, które M. chował rzekomo z tego powodu, że nie mógł podołać pracy biurowej.

W toku rozprawy okazało się na podstawie zeznań świadków i jego przełożonych, że M. pracował bardzo dużo i, że ostatnio wskutek jakichś zmartwień robota mu nie szła należycie. Pozatem wystawiali mu wszyscy dobre świadectwo. Sąd po uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał M. na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem czasu, przebytego w areszcie śledczym. (r)

Proces przeciw kierownikom „Hansabanku" w Zabrzu

o sprzeniewierzenie 140 tysięcy marek

Przed 5-tą Izbą Karną w Gliwicach toczył się w ub. wtorek sensacyjny proces przeciw kierownikom głośnego z nadużyć Hansabanku, filji w Zabrzu, Orzollowi, Lakomikowi oraz Sturmowi. B. dyr. Orzoll oskarżony był o sprzeniewierzenie **140.000 marek na szkodę banku, Lakomik** zaś o świadome udzielanie pomocy w popełnianiu tych nadużyć, a osk. Sturm o sprzeniewierzenie 6.600 marek.

Wszyscy oskarżeni na rozprawie sądowej przyznali sie do winy, wobec czego sąd zrezygnował z przesłuchania większej części świadków i ograniczył się tylko do przesłuchania zaledwie kilku.

Przebieg rozprawy wykazał, że Orzoll żył ponad stan i wkońcu nie mógł się więcej wywiązywać z swych zobowiązań. Wobec tego oszukańczemi manipulacjami wszedł on w posiadanie większych i mniejszych depozytów klientów bankowych.

W wyniku rozprawy sąd skazał Orzolla na rok i 6 miesięcy więzienia, osk. Lakomika na 4 miesiące, a w sprawie osk. Sturma sąd umorzył sprawę na podstawie amnestji.

Czwartek **25** Paźdz. 1934

Dziś: Kryspina
Jutro: Edwar., Łucjana
Wschód słońca: g. 6 m. 42
Zachód: g. 16 m. 46
Długość dnia: g. 10 m. 04

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

CZWARTEK: „Życie jest skomplikowane" (premjera).

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI.

CIESZYN: piatek: g. 20 „Zwyciężyłem kryzys".

BIELSKO: niedziela: g. 17,30 „Zwyciężyłem kryzys" (po raz drugi).

ZABRZE: poniedziałek: g. 20 „Moje dziecko".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Oliver Twist". Casino: „Źle kochana". Colosseum: „W niewoli dżungli". Palace: „Śmiech w piekle". Rialto: „Imperatorowa". Union: „Walc wiosenny".

CHORZÓW. Apollo: „Miłość Tarzana" i „Spełnione marzenie". Colosseum: „Kuszenie szatana" i „Burza w szklance wody".

RADLIN-RYDUŁTOWY. Helios: „Wielka klatka" i „Jej czar".

KINO HELIOS KOP. EMA.

Od 22 bm. I. „Mój przyjaciel" Tom Mix, II. „Miodowe miesiące".

KINA W RYBNIKU.

Apollo: „Eskimo" i „Bebi". Pałac: „Królewski kochanek".

RADJO.

PIĄTEK, 26 PAŹDZIERNIKA 1934 R.

Katowice. 6,45 Audycja poranna. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,10 Muzyka lekka. 12,45 „Jak ustrzec dziecko od gruźlicy"? 13,05 Utwory organowe. 15,35 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Muzyka lekka. 16,45 Audycja dla chorych. 17,15 Kwintet fortepianowy. 18,15 Pieśni polskie. 18,45 „Szympans" z cyklu „Życie i obyczaje zwierząt". 19,00 Płyty. 19,30 Płyty. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,05 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny. 23,05 Skrzynka pocztowa francuska.

— ŚMIERĆ OFIARY KATASTROFY. — Dnia 22 bm. jak już donosiliśmy, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w kopalni „Wujek" pod Katowicami. Wskutek wstrząsu zawalił się na jednym z odcinków szybu, a spadające masy węgla zraniły 55-letniego rębacza Pawła Kustro. Nieszczęśliwy górnik doznał złamania podstawy czaszki i w stanie groźnym odwieziony został do szpitala Spółki Brackiej w Katowicach. Jak nas informują, śp. Kustro zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Osierocił on żonę i dwoje dzieci.

— QUI PRO QUO. W związku z zamieszczoną w niedzielnym numerze notatką p. t. „Sprawca kradzieży skór wartości 280 milj. mk. ujęty został po 11 latach w Katowicach", wyjaśniamy, że przytrzymanie p. Maurycego Goldsteina z Katowic polegało na nieporozumieniu, gdyż w czasie dochodzeń stwierdzono, że p. Goldstein nie jest indentyczny z **Goldsteinem, poszukiwanym przez władze krakowskie za kradzież skór.** To też p. Maurycy Goldstein z Katowic został po wyjaśnieniu **zwolniony.**

— KAWKA, KTÓRA ŁAMIE PALCE. Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Chorzowie zasiadł w środę **Piotr Kawka,** zam. w Chorzowie dz. III, za to, że pobił swą sąsiadkę Rozalję Kafkową. Pomiędzy obojgiem panowały od dłuższego czasu większe nieporozumienia. W maju br. Rozalja Kafkowa zauważyła, że dzieci osk. Kawki niszczą jej **rozmyślnie zboże.** Kiedy zwróciła dzieciom na to uwagę, przybiegł do niej oskarżony, pobił ją w nielitościwy sposób, łamiąc nieszczęśliwej kilka palców u ręki. Z powodu odniesionych ran Kafkowa leczyła **się przez 2 miesiące.** Po przeprowadzeniu przewodu sądowego sąd zasądził brutala na 6 miesięcy więzienia.

— O 7000 ZŁ. W głośnej sprawie przeciw aspirantowi wieziennemu w Równem Wołyńskiem Karolowi Kordylli, Sąd Okręgowy w Chorzowie ogłosił ostatecznie wyrok. Jak wiadomo, akt oskarżenia zarzucał Kordylli oszustwo na szkodę Petroneli Chwałowej, zam. w Chorzowie, w wysokości 7.000 zł. Sąd wydał w tej sprawie **wyrok uwalniający.**

— POŻAR. W dniu 23 bm. wybuchł pożar w zabudowaniu Trąbczyńskiego Józefa w Miasteczku, przy ul. Woźnickiej. Pożar zniszczył drewniany domek 2-pokojowy, kryty papą, wszelki inwentarz, tak, że nawet nie zdołano uratować najpotrzebniejszych rzeczy. Szkoda wynosi około 3.000 zł. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. (Pi)

Czerwona agitatorka przed sądem

za organizowanie masówek

W środę przed sądem okręgowym w Sosnowcu toczył się **sensacyjny proces komunistyczny,** którego bohaterką jest **30-letnia Bronisława Październicka** z Siemianowic (ul. Karola Miarki 11). Październicka w 1932 roku należała do M. O. P. R. na Śląsku i wraz ze słynnymi międzynarodowymi działaczami komuny Kaganem, **Fr. Malinowskim** i zegarmistrzem **Oerbachem,** prowadziła robotę wywrotową w obydwuch Zagłębiach węglowych, organizując w Zagłębiu i na Śląsku **masówki.** Koledzy jej zdążyli zbiec zagranicę, a ona została aresztowana i skazana na **rok więzienia.** Za zbiegłymi rozesłano listy gończe.

Po przeczytaniu w więzieniu budującej książki

postanowił się... poprawić

Przed Wydziałem Zamiejscowym Sądu Okręgowego w Chorzowie toczyła się w środę ciekawa rozprawa przeciw kilku kolejarzom, którym akt oskarżenia zarzucał dopuszczanie się **systematycznych kradzieży** z wagonów kolejowych. Na ławie oskarżonych zasiedli: b. kolejarz **Emanuel Knic,** zam. w Chorzowie dz. II, stróż kolejowy **Franciszek Strzelczyk z Radzionkowa,** robotnik kol. **Stanisław Werner,** zam. w Chorzowie i kancelista kol. **Józef Tarabuła** z Kamienia, w pow. Świętochłowickim.

Nieomal co noc na dworcu towarowym w Chorzowie nieuchwytni osobnicy dokonywali **śmiałych włamań do wagonów** towarowych, z których następnie **kradli większe ilości towarów.** M. in. dokonano włamania do wagonu gazowego, stojącego na stacji w Chorzowie, gdzie skradziono **różny sprzęt gazowy.** Pozatem dokonano całego szeregu włamań do innych wagonów, z których skradziono różne towary. Ostatecznie na skutek baczniejszej obserwacji zdołano stwierdzić, że w całą tę sprawę **wmieszany jest oskarżony Knic.** Po osadzeniu go w więzieniu sądowem Knic podał, jakoby **jego wspólnikami mieli być pozostali oskarżeni.** Wobec takiego obrotu sprawy również i przeciw pozostałym sporządzono akt oskarżenia. Na rozprawie przesłuchano kilku świadków, m. in. i przedstawiciela P. K. P., który podał, że wskutek tych kradzieży, kolej poniosła poważne straty. W dalszym ciągu rozprawy zaszedł znamienny fakt. W pewnej mianowicie chwili sędzia, prowadzący rozprawę odczytał list włączony do aktów sądowych, pisany przez osk. Knica **z celi więziennej.** W liście tym oskarżony donosi, że niewinnie posądził o współudział w włamaniach pozostałych swych kolegów. Na pytanie sędziego, dlaczego cofa złożone w śledztwie zeznanie, osk. Knic oświadcza, że rzeczywiście jego towarzysze są niewinni i jedynie z zemsty oskarżył on ich o takie czyny. Pozatem oskarżony podaje, że w czasie, kiedy przebywał w celi więziennej, czytał pewną książkę, której treścią przejął się do tego stopnia, że postanowił zrehabilitować swych kolegów. Po wyjaśnieniu tej sprawy oskarżony zalał się rzewnie łzami, tak, że nie był w stanie dalej odpowiadać na pytania sędziego. Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w **przyszły piątek, rano.**

Oszust żerujący na nędzy najbiedniejszych

skazany został na 10 lat więzienia

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiadł w ub. środę Piotr Cipa z Panewnika, któremu akt oskarżenia zarzucał oszustwo.

Oskarżony mianowicie założył fikcyjne biuro buchalteryjne, poczem ogłosił w niektórych czasopismach, że poszukuje kilku uczniów biurowych. Od kandydatów na posadę pobrał kaucje w wysokości od 100 do 300 zł. Od dwóch kandydatów natomiast — **Pawła Siwczyka i Eryka Czakańskiego** wziął oskarżony książeczki oszczędnościowe PKO. Wprawdzie oskarżony kazał przychodzić swym ofiarom do pracy, jednak dawał im do przepisywania wizytówki, nie płacąc im za to żadnej pensji. Gdy oszukani zorjentowali się w sytuacji, okazało się, że Cipa nietylko sprzeniewierzył gotówkę, złożoną jako kaucje, ale także pobrał pieniądze złożone na książeczkach oszczędnościowych. Oszust poprostu sfałszował podpisy właścicieli książeczek. W ten sposób poszkodował on 10 osób na ogólną sumę około 2 000 zł.

Na rozprawie oskarżony do winy się przyznał, tłumacząc się nędzą i brakiem pracy, prosząc sąd o łagodny wymiar kary. — Sąd skazał go na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Pod zarzutem krzywoprzysięstwa zasiadł na ławie oskarżonych **Michał Cipa z Katowic.** W jednym z procesów cywilnych zeznał on, że nie podpisał mu okazanego skryptu dłużnego. Podpis jego zbadał rzeczoznawca i stwierdził z całą stanowczością, że podpis na skrypcie pochodził z ręki oskarżonego. Wobec tego sąd skazał Cipę na rok więzienia, a ponieważ nie był dotychczas karany zawiesił mu wykonanie kary na 3 lata. (s)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Czwartek 25 bm. o godz. 20 m. 15 Teatr Miejski. w Sosnowcu „Cień", sztuka w 3-ch aktach D. Niccodemiego.

KINOTEATRY W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Palace: „Karioka". Zagłębie: „I cóż dalej szary człowieku". Casino: „Spowiedź shańbionej".

BĘDZIN. Apollo: „Imperatorowa". Światowid: „Pilnuj swego męża". Nowości: „Symfonja życia".

CZELADŹ. Czary: „Królowa Krystyna".

— CZYSTOŚĆ TO ZDROWIE, ZDROWIE TO SKARB. Z dniem 25 b. m. w całem Zagłębiu rozpoczął się „Tydzień Czystości". „Komitet Tygodnia Propagandy Czystości" rozrzucił ulotki, przywołując miejscową ludność do walnej wojny z brudem.

— INOWACJE W BĘDZINIE. W Będzinie odbyło się zebranie rady przybocznej, na którem uchwalono **nowy podatek** węglowy oraz zakupienie kilku placów, celem rozszerzenia niektórych ulic.

— BĘDZIN REDUKUJE 450 LUDZI. Z Będzina donoszą, że w bieżącym tygodniu magistrat kończy prowadzone roboty inwestycyjne i w najbliższą sobotę, 27 bm. zredukuje 450 robotników. A więc 450 rodzin w obliczu nadchodzącej zimy znajdzie się bez środków do życia.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dnia 23 b. m. na szosie Sosnowiec — Zagórze miał miejsce nieszczęśliwy wypadek samochodowy. Na przebiegającego przez jezdnię 4-letniego Czesława Wójcika, zamieszkałego w Małem Zagórzu, najechał samochód półciężarowy, uderzając go silnie wachlarzem, wskutek czego chłopiec został pokaleczony i przewieziony został do szpitala miejskiego.

— 19-LETNI OSZUST Z GRODŻCA. Do sklepu Stowarzyszenia Spożywców w Grodźcu, przyszedł 19-letni Włodzimierz Pietrzak (Limanowskiego 10), przedstawiając książeczkę sklepową, oraz kwit na 25 zł. Jak się okazało, zarówno kwit jak i książeczka były sfałszowane, to też o oszustwie młodzieńca zawiadomiono władze. Sąd skazał Pietrzaka na rok więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

— ZAWALENIE SIĘ BUDYNKU W CZELADZI. W ub. poniedziałek w Czeladzi, skutkiem wichury, runął budynek gospodarczy p. T. Trojaka przy ul. Będzińskiej. Wypadku z ludźmi na szczęście nie było.

— „REKORDOWE" ZAŁATWIANIE SPRAW W Z. U. P. U. W CHORZOWIE. — Były pracownik magistratu m. Zawiercia, p. Urbanowski Tadeusz, ze względu na przekroczenie 65 lat życia i spowodu redukcji przed trzema laty, złożył podanie wraz z potrzebnemi dowodami do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Chorzowie, o przyznanie mu renty starczej. Mimo kilkudziesięciu próśb i ponagleń ze strony petenta, sprawa stanęła na martwym punkcie i od 3-ch lat do tej pory zakład niema czasu definitywnie jej załatwić. (hu)

— KURSY DLA NACZELNIKÓW STRAŻY POŻARNEJ W ZAWIERCIU. Pod przewodnictwem inspektora wojewódzkiego straży pożarnej p. Plebanka, zorganizowano w Zawierciu kursy dla naczelników obrony przeciwpożarowej. W kursach, które trwać będą do dnia 29 bm. wezmą udział komendanci oddziałów straży pożarnej z całego powiatu Zawierciańskiego. (hu)

Kronika Olkuska

— PASTUSZEK Z ROZTRZASKANĄ GŁOWĄ. Podczas paszenia krowy przez 7-letn. Bolesława Filipowskiego w Brzozówce, pow. Olkuskiego, uległ on wypadkowi uszkodzenia czaszki z winy krowy. Mianowicie chłopiec zawiązał sobie łańcuch dokoła ramion. W pewnej chwili przestraszona krowa przewróciła pastuszka i powaliła go, rozbijając mu głowę o kamienie. Odwieziono go w stanie ciężkim do Krakowa.

— NIEBEZPIECZNIE POKŁUTY BAGNETEM. 23 b. m. do szpitala w Olkuszu przywieziono niebezpiecznie rannego, Bolesława Łyczaka z Podchybia, pow. Olkuskiego (lat 19), którego pokłuł bagnetem mieszkaniec tej wsi, Franc. Waga z zemsty osobistej. Rany są niebezpieczne i zagrażają życiu.

— ZE STRACHU PRZED WOJSKIEM RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG. Na szlaku Miechów — Kozłów około Tunelu rzucił się pod nadjeżdżający pociąg towarowy 21-let. Władysław Dońca z Podleśnej Woli, pow. Miechowskiego, ponosząc śmierć na miejscu. Jak wykazało dochodzenie policyjne, Dońca rzucił się pod pociąg ze strachu przed wojskiem.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA ST. MIECHÓW. Z nowego budynku stacji Miechów, spadł będący na rusztowaniu wysokości 10 mtr. murarz Leon Szudorski ze wsi Łopienno, pow. Miechowskiego. Szudorski doznał uszkodzenia kręgosłupa. W b. ciężkim stanie odwieziono go do szpitala miechowskiego.

Szajka złodziei grasuje pod Kaletami

W bandzie tej znajduje się zabójca z pod Miedźnej?

W nocy na 23 bm. włamali się nieznani sprawcy do składu Józefa Słoty w Kaletach, w pow. Lublinieckim i skradli m. in. około 5.000 sztuk papierosów, większą ilość butelek z spirytusem oraz wódkami, swetry, materjały jedwabne, itp. ogólnej wartości przeszło 1.000 zł. Sprawców było najprawdopodobniej dwóch, albowiem widział ich nad ranem, około godz. 5-tej, kolejarz Śpiewok w pobliżu toru kolejowego, prowadzącego do Koszęcina. w chwili, gdy nieśli z sobą dwa wielkie toboły, zawierające prawdopodobnie skradziony u Słoty towar. Jeden z bandytów wygrażał się Śpiewokowi rewolwerem, zmuszając go w ten sposób do zaniechania zawiadomienia policji.

Pozatem ustalono, że dwóch podejrzanych osobników szło o wspomnianej porze drogą przez las do Piłki, gdzie znajdował się jeszcze przed paru dniami obóz cygański. Obóz ten, jak stwierdzono. odjechał jednak w kierunku Częstochowy. Wobec tego zarządzono w tym kierunku obławę policyjną.

Jak dodatkowo informują, prowadzi policja obecnie generalną obławę w okolicznych lasach, gdyż przypuszcza, że między członkami tej bandy ukrywa się jeden z zabójców gońca pocztowego śp. Głowali, st. post. Pastelskiego oraz gajowego, śp. Maśnego z Miedźnej. Jak wiadomo, śledztwo i pościg w związku z tem potrójnem zabójstwem stanął na martwym punkcie i sprawców tej zbrodni nie zdołano do tej pory ująć.

Krew na granicy

W dniu 23 bm. na zielonej granicy pod Pawłowem, w pow. Katowickim, strażnik graniczny, Krzyżowczak, strzelił do niejakiego Jerzego Starego, zam. w Bielszowicach. Stary otrzymał ciężki postrzał w lewe ramię. Odstawiono go do szpitala hutniczego w Nowej Wsi. Jak zdołano ustalić, Stary zamierzał przejść zieloną granicą do Polski, niosąc przy sobie towar pochodzenia zagranicznego.

Przekazy abonamentu „7 Groszy" bezpłatnie

Uprasza się o wpłacanie należności za abonament tylko blankietami P. K. O. które Wydawnictwo Czytelnikom rozesłało. Od takich przekazów opłat poczta nie pobiera.

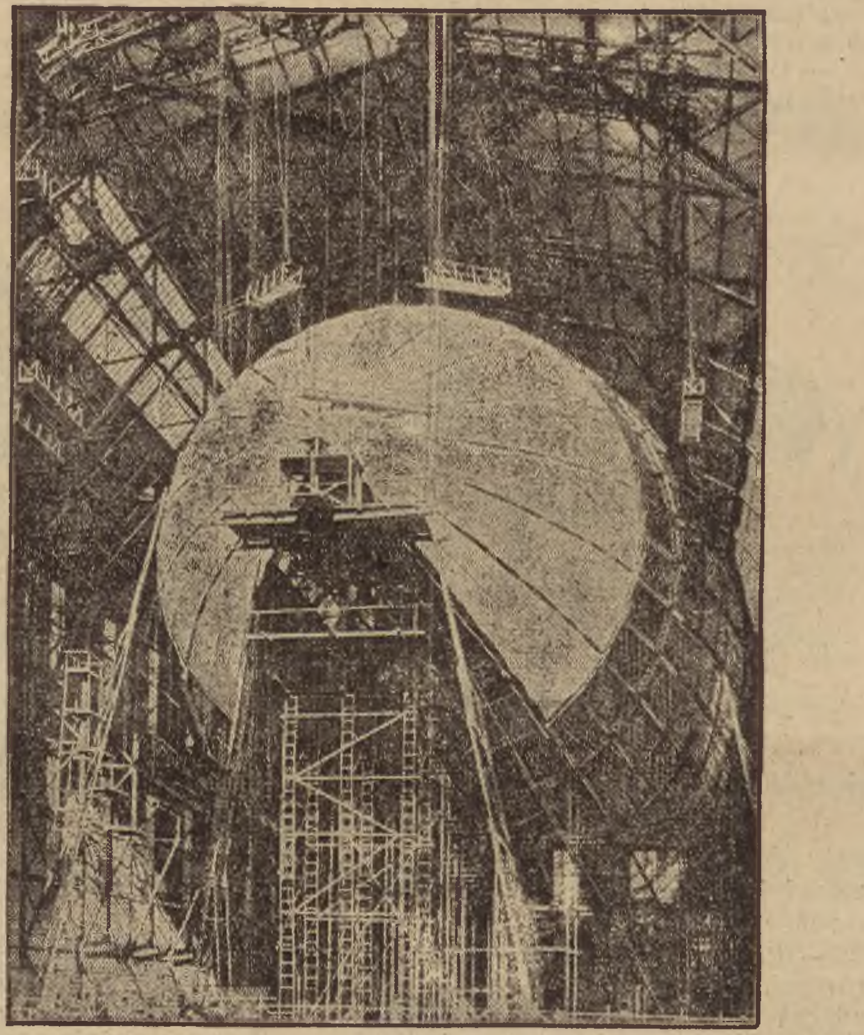
Wyskoczył z II piętra na bruk

wskutek nagłego ataku szału

W środę rano wydarzył się na ulicy Ogrodowej w Chorzowie ponury wypadek. W domu nr. 27 na II piętrze mieszka 37-letni Alojzy Pawlica. — Pawlica był od dłuższego czasu chory na umyśle. W krytycznym dniu Pawlica dostał nagle napadu szału i wyskoczył z okna swego mieszkania na bruk. Nieszczęśliwy pokaleczył się b. poważnie i stracił przytomność. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Kawalerska jazda

Na ul. 3 Maja w Chorzowie wydarzył się w ub. wtorek nieszczęśliwy wypadek, spowodowany przez pijanego szofera. Ulicą tą przejeżdżało auto osobowe Śl. 9019, które najechało na furmankę Teodora Sumera, zamieszkałego w Chorzowie, ul. Ligota Górnicza. Wskutek wypadku koń został poważnie pokaleczony, zaś jadący na wozie: Sumer i Wilhelm Bednarski wyrzuceni zostali na bruk i odnieśli ciężkie okaleczenia. Po wypadku szofer Cygan, zamieszkały w Katowicach, zbiegł, pozostawiając auto na ulicy. Cygan był zupełnie pijany.



W warsztatach budowy zeppelinów w Niemczech kończy się obecnie budowę sterowca „Z. Z. 129". Obecnie szkielet sterowca pokrywany jest metalową powłoką.

Wielki turniej szachowy w Pradze

Szachy, niedarmo nazwano „grą królewską". Od niepamiętnych czasów były one rozrywką na dworach panujących. Z biegiem czasu gra ta zdemokratyzowała się i obejmowała coraz szersze sfery, przenikała pod dachy skromniejszych rodzin. Ustaliły się prawidła gry szachowej, pojawiły się podręczniki, a z czasem i w dziennikach, perjodykach udzielono stałe miejsce zadaniom szachowym. W ten sposób znajomość szachów przenikała coraz dalej, a pasja tej najbardziej emocjonującej gry wciągała w swoje kręgi przedstawicieli wszystkich narodów i stanów.

Z czasem wytworzyła się elita szachistów w zakresie międzynarodowym, zaczęły się odbywać rozgrywki w wielkim stylu, w których brali udział najwybitniejsi szachiści z różnych krajów. Jak gdzieindziej, tak i tu, w tych bezkrwawych zapasach nagrodą za najlepsze posunięcia, za najlepszą taktykę był tytuł „mistrza świata".

Rozgrywki szachowe mają swoją historję. W ostatniem ćwierćwieczu tytuł mistrza świata należał do mistrza Niemiec, d-ra Laskera. Lasker wprowadził do gry obok techniki metodę psychologiczną, jak ją sam określił.

Dopiero w ostatnich latach przed wojną wyrósł w obozie szachistów dorównywujący Laskerowi przeciwnik — Kubańczyk Capablanca. W 1921 roku, w Hawanie, została rozegrana pomiędzy Laskerem a Capablancą partja. Zwyciężył Capablanca i przez sześć lat dzierżył berło mistrza świata w swem ręku.

Tymczasem na horyzoncie gry szachowej wzeszła nowa gwiazda — Aljechin. Niezwykle ostra rozgrywka między Aljechinem a Capablancą odbyła się w r. 1927 w Buenos Aires. Rozstrzygnięcie nastąpiło dopiero w 34-tej partji. Aljechin zwyciężył w stosunku 6:3. Jemu więc zkolei przypadł tytuł mistrza świata. Aljechin zdołał się utrzymać od tego czasu na swojem stanowisku, mimo ataków, których był przedmiotem na ostatnim wielkim turnieju szachowym w Zurychu, w lipcu br.

Ale obecnemu królowi szachów zagrażają już znowu konkurenci, przedstawiciele młodszej generacji szachistów, wśród których znajduje się wielu bardzo utalentowanych. Jako najgroźniejszi przeciwnicy i ewentualni kandydaci do tytułu mistrza świata uchodzą: Flohr, mistrz Czechosłowacji, Botwinnik (Rosja), Lilienthal (Węgry i Cashdan (U. S. A.).

W nadchodzącym turnieju, który się odbędzie w Pradze, największe szanse będzie miał podobno Flohr, a obok niego meksykanin Torre, który zdobył laury w wielu zapasach ze znakomitymi szachistami.

B. służąca podpalaczką

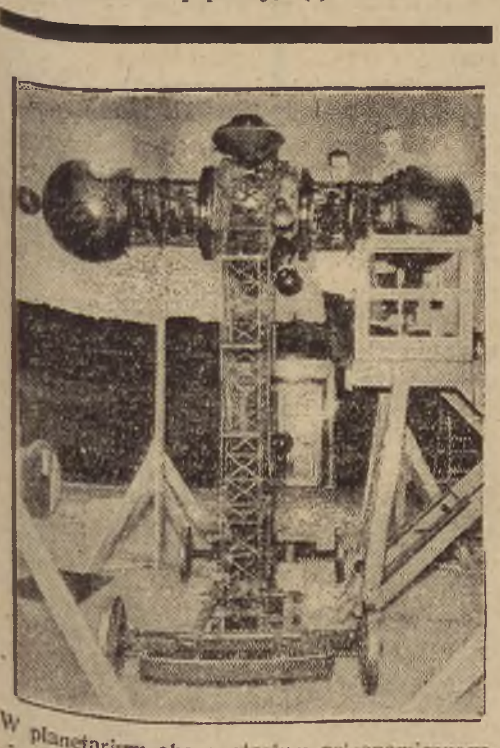
Sąd Karny w Rybniku rozpatrywał we wtorek sprawę przeciwko 17-letniej służącej Marji Juraszczykówny, która mimo młodego wieku, ma już za sobą kilka kar sądowych za kradzieże i inne przestępstwa. J. po odsiedzeniu poprzedniej kary zwolniona została w dniu 8 czerwca br., a już następnego dnia podpaliła z rozmysłem stodolę Adamkowej w Żorach, u której poprzednio służyła. Ogień przeniósł się na zabudowania sąsiednie, wskutek czego straty powstałe z pożaru są wielkie. Przed sądem tłumaczyła się niepoprawna dziewczyna, że ją „ktoś" namówił do podpalenia domu, obiecując jej za to 200 złotych. Nazwiska danego osobnika jednak nie zna. Sąd nie dał wiary wykrętnym tłumaczeniom J. i skazał ją na umieszczenie na nieokreślony czas w domu poprawy. (r)

Krwawa rozprawa nożowa w Dąbrowie

Człowiek z nożem w plecach

Policja w Dąbrowie zaalarmowana została wiadomością o znalezieniu rannego człowieka na przejeździe kolejowym przy ul. Król. Jadwigi, z nożem tkwiącym w plecach.

Rannego, którym okazał się Tomasz Kubiczek (1 Maja 8), przewieziono do szpitala, gdzie lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała. Nóż przebił płuco, powodując krwotok wewnętrzny. W czasie śledztwa ustalono, że Kubiczek padł ofiarą porachunków osobistych z niejakim Wład. Kaweckim, który po dokonaniu krwawego czynu, zbiegł.



W planetarjum obserwatorjum astronomicznego w Los Angeles zainstalowano olbrzymi aparat projekcyjny (na ilustracji), który obraz nieba, względnie poszczególnych gwiazd, przenosi na ekran.

Bronił innych - a sam wpadł

„Mecenas" z Pilnicy przed sądem

W Pilicy i okolicy głośne było nazwisko Andrzeja Porębskiego. „mecenasa", który podejmował się prowadzenia różnych spraw. Po pewnym czasie zaczął jednak nadużywać zaufania swoich klijentów, od których pobierał nieraz większe kwoty na opłaty sądowe i inne, lecz przywłaszczał je sobie. Upominającym się o zwrot groził konsekwencjami.

Kiedy przeciwko niemu zaczęły wpływać do sądu od poszkodowanych sprawy karne, wyjechał w niewiadomym kierunku. Po pewnym czasie został jednak zaaresztowany na Kresach Wschodnich i pod eskortą policji przywieziony do Pilicy

W dn. 23 bm. Sąd Grodzki w Pilicy rozpatrywał przeciwko niemu 10 spraw o przywłaszczenie różnych sum. W trzech wypadkach udało mu się otrzymać wyroki uniewinniające, natomiast w pozostałych zasądzono go na łączną karę dwa i pół roku więzienia z pozbawieniem praw na lat cztery.

Porębski powędrował zaraz do więzienia będzińskiego.

Tajemnicza zbrodnia w Prudnick'em

Pod zarzutem bratobójstwa

Z Prudnika, na Śląsku Opolskim, donoszą: Na szosie między Rostkowicami a Wilkowem, w pow. Prudnickim. znaleziono w ub. wtorek zwłoki zamordowanego przez nieznanych sprawców rolnika, śp. Antoniego Kontnego z Wilkowa. W toku dochodzeń w tej sprawie ustalono, że śp. Kontny wspomnianego dnia wracał z wytłokami buraczanemi z cukrowni w Szonowicach i w drodze powrotnej został zamordowany przy pomocy tępego narzędzia.

Dalsze dochodzenia wykazały. że śp. K. po zadaniu ciężkiej rany musiał jeszcze żyć i, że ujechał jeszcze na furmance około 100 metrów, poczem dopiero wyzionął ducha.

Pod zarzutem popełnienia tej [illegible] zbrodni stoi brat zamordowanego, który jechał wraz z nim do cukrowni, a wrócił do domu o wiele później. Obaj bracia już od dłuższego czasu żyli z sobą w stałej niezgodzie. Dalsze dochodzenia są w toku.

Męczennica w Koronie

97)

— Tak!

— W takim razie pozwólcie mi wejść do waszego domu. Chcę was zapytać o coś... Jeżeli odpowiedź będzie pomyślna, wynagrodzę was hojnie...

— A jeżeli nie?...

— To i wtenczas zapłacę wam za fatygę!

— Wejdźcie!... Co mogę, to uczynię! Ale ja jestem biedny kaleka, na jedno oko nic nie widzę, nie znam dzisiejszego Paryża, więc nie wiem, czy będę wam mógł służyć!... Chory jestem, słaby, ledwie żyję...

— Zobaczymy! — rzekł Tritoni, wsuwając mu na zachętę kilka złotych monet w rękę, zwracając się zaś do Józefiny dodał:

— Wszystko to komedja! On udaje niedołężnego i chorego, a w rzeczywistości oszuka najprzebieglejszego detektywa. Przekonasz się pan zaraz sam o tem!

Pokój, do którego Castelin wprowadził swych gości, był pokojem prawdziwego żebraka, ale i to była komedja. Stary złodziej posiadał znaczny majątek — dwa piękne domy na bulwarach Hausmanna należały do niego, a oprócz tego miał dużo gotówki w banku. Brał on wszystko, co mu dawano, jeżeli nie złoto, to srebro, a nawet i bilonem nie pogardzał.

Teraz wskazał gościom połamane krzesła, sam zaś usiadł na nędznem łóżku żelaznem.

— Kto pan jesteś? — zapytał swym krzykliwym ostrym głosem. — Musicie mi wymienić wasze nazwiska, inaczej nie mogę wam udzielić rady.

— Nazwiska nasze żadnego nie mają tu znaczenia! — odrzekł Tritoni stanowczo. — Widzicie, że jestem starym kataryniarzem-inwalidą, walczyłem pod Napoleonem, byłem pod Solferino, pod Magentą, a ten młody chłopiec to mój siostrzeniec.

Castelin roześmiał się głośno.

— Ile słów, tyle kłamstw! — zawołał. — Starego Castelina nikt nie oszuka! Gdybyś pan był kataryniarzem, to nie zostawiłbyś swej katarynki w sieni, tylko wniósłbyś ją do pokoju i nie spuszczałbyś z niej oczu... Byłby to przecież cały twój majątek! Pozatem inwalidzi nie noszą pierścionków, a siostrzeniec pana jest chyba siostrzenicą, bo to przebrana za mężczyznę kobieta!

— O, to stary lis! — szepnął Tritoni zdumiony.

Zapomniał rzeczywiście o swym brylantowym pierścieniu!

— Przebraliście się oboje, — mówił Castelin dalej — ale o to mi nie chodzi. Dałeś mi pan sześćdziesiąt franków... obiecałeś więcej... to wystarcza? Czego pan żąda odemnie?

— Wiem, że znacie wszystkie kryjówki i zaułki paryskie! Przed tygodniem znikła nagle pewna dama z wielkiego świata... Domyślamy się, że mąż ją usunął, że oddał ją do jakiegoś domu obłąkanych w okolicy Paryża, albo może w samym Paryżu... Powiedzcie nam, który zakład przyjmuje pozornie chorych? Który wdaje się w podobne sprawy?

Castelin spuścił głowę i zamyślił się.

— Czy panowie szukacie księżnej Chimay? — rzekł po chwili.

Tritoni zerwał się z krzesła. Czy ten stary łotr był rzeczywiście wszechwiedzącym?

— Skąd przychodzi wam na myśl, że szukamy księżnej Chimay? — zawołał.

— Bo wiem, gdzie ona jest i jeżeli mi pan dobrze zapłaci, to powiem wszystko.

— Ile chcecie?

— Pięćset franków!

— To dużo pieniędzy i chociaż się dowiemy, gdzie ona jest, to zawsze jeszcze nie mamy sposobu oswobodzenia jej! Dam wam sto franków!

— Ach, ja jestem taki biedny, nie mam sobie za co kupić kawałka chleba i pan odmawia mi trochę zarobku!

— Nie odgrywajcie nam tu komedji! — rzekł Tritoni — Chcecie sto franków, czy nie?

— Chcę, dawaj pan!

— Oto są! Gdzie księżna Chimay?

— W zakładzie obłąkanych doktora Blakborna niedaleko... Passy!

— Ah! Kto to jest doktór Blakborn?

— Jest to pewien Anglik, który przybył tu przed laty i założył dom dla obłąkanych na sposób angielski. Przyjmuje on zdrowych i trzyma ich tak długo, dopóki nie stracą rozumu. Księżna znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie, bo doktór Blakborn, to szatan prawdziwy?

— Uwolnimy ją wkrótce! Oddam tę sprawę prokuratorowi i biada doktorowi, jeżeli się okaże, że księżna jest zupełnie zdrową umysłowo!

— Prokurator nic mu nie zrobi! — roześmiał się Castelin. — To tak, jak gdybyś pan strzelał śrutem na słonia! Czy myślisz, że prokurator znalazłby u niego księżnę? Jego dom jest tak urządzony, że ci, których tam nikt znaleźć na powinien, znikają bez śladu. Jedno dotknięcie ukrytego drutu daje znać o wszystkiem służbie! Nie, nie, jeżeli nie zdołacie uwolnić księżnej podstępem, to wogóle niema dla niej ratunku! Przemocą nie osiągnie pan niczego!

— Podstępem więc? Poradźcie nam, Castelin! Wy się znacie na tem!

— Daj mi pan dwieście franków! Znam sposób, w jaki jedynie możesz pan wyswobodzić księżnę z tego piekła! Niema czasu do stracenia!

Tym razem nie namyślał się Tritoni. Wyjął z kieszeni dwa banknoty i podał je chciwemu starcowi.

— Gdyby ta pani była odważną — rzekł teraz Castelin — patrząc na Józefinę, sprawa byłaby łatwą! Chciałbym sam chętnie spłatać figla temu skąpcowi... Oszukał mnie on raz na siedemnaście franków!

— Ale jak może młoda kobieta sama oswobodzić księżnę? — zawołał Tritoni.

— Może to tylko uczynić ktoś, mający odwagę wejścia do jaskini doktora! Znasz pani Blakborna?

— Nie! — odrzekła Józefina.

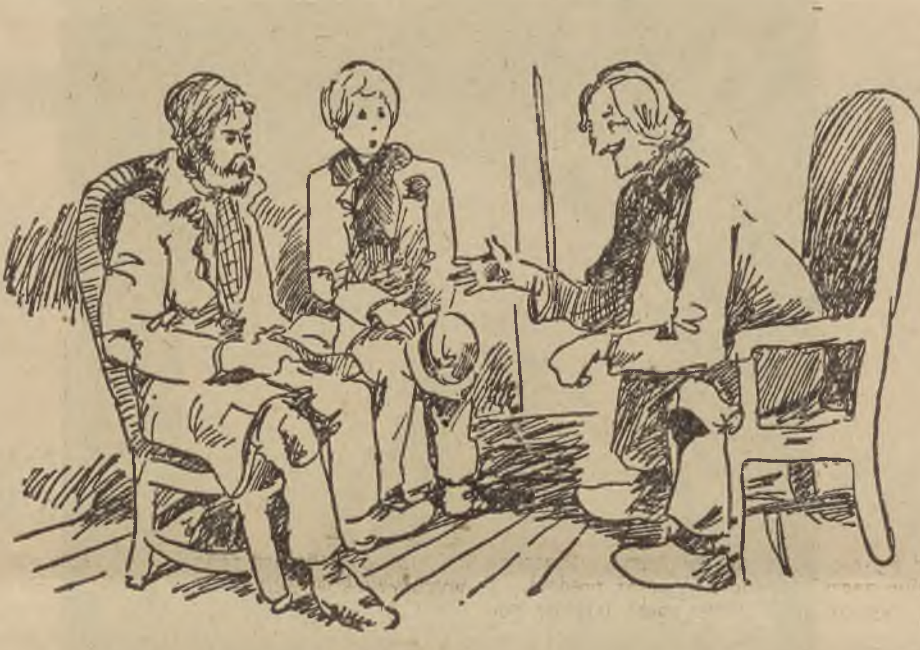
— W takim razie uda się nam oszukać go! Ubierz się pani ładnie, idź do Blakborna i powiedz mu, że opuściłaś potajemnie męża i że chcesz się przez pewien czas ukryć tak, aby on cię nie znalazł. Blakborn zrozumie to, przyjmie cię chętnie do swego zakładu i będzie pani miała prawo chodzenia wszędzie. Jest to kosztowna rzecz... Anglik każe sobie grubo zapłacić, ale nic można zważać na pieniądze, gdy chodzi o życie człowieka, nieprawdaż?

— Tak i jestem gotów poświęcić dużo na to, ale pytanie, czy moja towarzyszka zgodzi się na taką próbę. Bo niebezpieczeństwo będzie wielkie.

— Zapewne! Gdyby się Blakborn domyślił czego, gdyby poznał, że pani chce księżnę wyswobodzić, gotów popełnić morderstwo! — Pomimo to, idę tam natychmiast! — zawołała Józefina. — Uścisnęła ręce Tritoniego i rzekła: uwolnię księżnę! Ale jak uciekać z nią? Myślę, że drzwi i okna są tam pilnie strzeżone!

— Już i o tem pomyślałem! — odrzekł Castelin i opowiedział jej dokładnie cały plan ucieczki.

— Jeżeli wszystko się powiedzie, — szepnął Tritoni — to wynagrodzę was hojniej, niż myślicie! A teraz musimy wracać do Paryża!



Przebraliście się oboje! — mówił Castelin dalej...

Castelin wstał i otworzył drzwi domu.

— Bądź pan ostrożny! — rzekł. — Jaskinie w Passy są niebezpieczne!

— Mamy rewolwery!

— Te wam nic nie pomogą! Ale gdyby się kto zanadto do was zbliżył, szepnijcie jedno tylko słowo „Niagara“, to wam więcej pomoże, niż rewolwery i sztylety!

— Niagara? — odezwała się Józefina zdumiona. — To pewnie parol złodziei i opryszków?

— Tak, tak, codziennie inne słowo!

Po tych słowach cofnął się Castelin do sieni, Tritoni zaś i Józefina zeszli ze schodów na ulicę.

Ale w tejże chwili stanął przed nimi nowy jakiś gość, zdążający także do Castelina.

Był to niemłody już, ale zawsze jeszcze piękny mężczyzna w obszernym płaszczu i wysokim kapeluszu. Na widok jego zadrżał Tritoni i z ust jego dobył się cichy jęk.

— Lord William Corrigan! — szepnął.

— Ha, kto tu wymawia moje nazwisko! — krzyknął lord rozgniewany, wpatrując się w twarz kataryniarza.

— Zdaje mi się — dodał — że wy nie jesteście tem, za co chcecie uchodzić... Zkadby prosty kataryniarz parvski miał mnie znać? W każdym razie nie ruszycie się prędzej z miejsca, zanim nie powiecie waszego nazwiska! Rozumiecie?

— Kto ja jestem, — odrzekł Tritoni drżącym głosem — to wam później powiem, milordzie! My obydwai mamy jeszcze rachunek do załatwienia! W każdym razie przekonasz się pan, jak dziwnie Bóg kieruje losami ludzi!... Pójdź, Józefino, nie dotykaj tego człowieka!

Mówiąc to, ujął jej rękę i oddalił się z nią szybko.

— Kto to był? — zapytała Józefina po chwili.

— Nie pytaj pani... Później dowiesz się wszystkiego!

Józefina milczała.

Na połowie wrzosowiska zbliżyły się nagle do nich dwie podejrzane postacie, murzyn i młody chłopak, któremu chęć zaczepki formalnie z oczu patrzała. Zamiary ich bardzo były jasne... Błyszczące w rękach noże świadczyły aż nadto wymownie o ich rzemiośle.

— Stójcie! — krzyknął murzyn. — Ręce do góry!

Józefina drżała z przerażenia. Tritoni jednak zupełnie był spokojny.

— Niagara! — szepnął cicho.

— Aha, to co innego! Ale powiedz nam, przyjacielu, — rzekł murzyn uprzejmie — nie widzieliście jakiegoś pana, wchodzącego do domu starego Castelina?

— Nie!

Murzyn i towarzysz jego oddalili się.

— Czemu nie uderzyłeś go Mungo? — zawołał chłopak. — Kataryniarze miewają zawsze dużo pieniędzy przy sobie, a ten wyglądał mi właściwie na coś lepszego.

— Może! Niejeden bogaty Paryżanin odwiedza potajemnie Castelina, ale oni znali parol, dlatego nie można im było nic zrobić. Spieszmy teraz do domu czerwonej lady, nasz pan Pedro de Branco czeka już na nas!

Gdy obadwaj opryszki przechodzili koło domu Castelina, otworzyło się okno i stary złoczyńca wychylił głowę.

— Hej, Luigi! — zawołał. — Pójdź do mnie na chwilę! Możesz zarobić trochę pieniędzy!

— Nie mów nic memu panu, gdzie jestem! — szepnął Luigi. — Połowę zarobku dam tobie!

I jak strzała wbiegł na schody domu Castelina.

Gdy lord Corrigan przybył do Proroka złodziei, wprowadzono go do tego samego pokoju, w którym poprzednio był Tritoni z Józefiną.

— Więc pan jesteś lord Corrigan? — rzekł Castelin. — Słyszałem, że tak nazwał pana ów stary kataryniarz. Czego pan chce odemnie?

— Mówiono mi, że można wam zaufać...

— O tak!

— W Paryżu żyje pewna dziewczyna, która mi zawadza... Nazywa się Fanchon Greffin i jest baletniczką w Operze. Ta dziewczyna musi być usunięta za jakąkolwiekbądź cenę!

— O, to dobrze się słyszy! — zawołał Castelin. — Więc ta dziewczyna ma uledz nieszczęśliwemu wypadkowi...

— Jabym jej nie ratował! — szepnął lord William.

— Hm, baletniczka... to o nieszczęście nietrudno! Kiedy ona znowu występuje?

— Jutro w balecie „Błękitna grota“. Jest to balet fantazyjny, gra w nim rolę wróżki kwiatów!

— Bardzo dobrze! Takie wróżki ukazują się zwykle w powietrzu, mogłaby więc spaść i zabić się!

— I ja tak myślałem!

— Nie wiem tylko, jak się do tego zabrać! Kontrola w Operze jest bardzo ostra, nie wolno nikomu wejść za kulisy. Trzeba nam wyszukać kogoś, kto pod jakimkolwiekbądź pozorem wśliznie się na scenę. Może potrzebują do baletu statystów, młodych ludzi... Ah, zdaje mi się, że znalazłem odpowiedniego człowieka! Tak, on to wykona...

Mówiąc to, zbliżył się Castelin do okna i otworzył je, a potem zawołał na Luigiego.

(Ciąg dalszy jutro)

LEGJON AUSTRJACKI ISTNIEJE

Sensacyjne opowiadanie zbiega

Paryż, 24. 10. Tel. wł.

„Pariser Tageblatt" podaje informacje o obozach Legjonu Austrjackiego w okolicach Monachjum. Udzielił ich pismu pewien uciekinier który stwierdza, że do **obozów tych byli przyjmowani pod przymusem wszyscy Austrjacy, którym w przeciwnym razie groziła utrata pracy i prześladowania.**

Ludzi niewygodnych dla kierownictwa obozu pozbywano się przez zgładzenie ze świata. Wszelkie próby buntu były tłumione groźbą użycia karabinów maszynowych.

Kiedy po zabójstwie Dollfussa zażądano od Niemiec zlikwidowania Legionu Austrjackiego, **członkowie jego zmuszeni byli przyjąć obywatelstwo niemieckie i** w ten sposób stan faktyczny nie uległ zmianie. Kierownictwo obozów wyzyskiwało okoliczność, że wielu członków Legionu rekrutowało się z pośród przestępców. Tych, którzy chcieli wystąpić z organizacji, a nie było podstaw do straszenia ich ciemną przeszłością, umieszczano w karnych obozach, **gdzie warunki pobytu były wprost potworne.**

Jednakże w Monachjum istnieje opozycja przeciwko utrzymywaniu obozów dla Austrjaków, bo, jak twierdzi pismo paryskie, pewne osobistości z pośród narod. socj. umożliwiły informatorowi ucieczkę z obozu i wyjazd zagranicę. Widocznie zależało im na tem, **żeby pewne szczegóły przedostały się do europejskiej opinji publicznej.**

Katastrofa 3 polskich hydroplanów

na morzu Bałtyckiem

Królewiec, 24. 10. (PAT)

Niekorzystny wiatr zapędził 3 polskie wodnopłatowce tak daleko na morze, że w czasie drogi powrotnej zabrakło im benzyny i zmuszone były wskutek tego wodować na pełnem morzu, przy bardzo wysokiej fali i silnym wietrze południowym. W czasie wodowania samoloty zostały uszkodzone. Po godzinie dopiero, przejeżdżające kutry rybackie niemiecki i norweski zauważyły sygnały alarmowe i pospieszyły na pomoc, holując samoloty w stronę Piławy. **Wskutek silnej fali i wiatru, jeden samolot przewrócił się i utonął.** Drugi samolot przyholowano do Piławy. W nocy inny kuter rybacki odnalazł 3-ci wodnopłatowiec, który przez 12 godzin leżał na wodzie. I ten samolot przyholowano do Piławy. **Załoga wszystkich trzech samolotów została uratowana.**

Nieograniczone możliwości lotnictwa

Londyn, 24. 10. Tel. wł.

Z Amsterdamu donoszą, że wiadomość o wylądowaniu w Australji **lotników holenderskich Parmentiera i Molla bezpośrednio po** zwycięzcach **wyścigu powietrznego,** wywołała w całej Holandji nieopisany entuzjazm. Premjer Coljin oświadczył w wywiadzie prasowym, że przypisuje on wielkie znaczenie wspaniałemu wyczynowi lotników holenderskich. Przebycie trasy, wynoszącej 20.000 km. w ciągu trzech dni, pomimo licznych lądowań dla zaopatrzenia się w benzynę, stanowi rekord wprost niebywały, **który otwiera przed lotnictwem nieograniczone możliwości.**

Wieńce od Hitlera i Wilhelma

na grobie gen. v. Klucka

Berlin, 24. 10. PAT.

Dziś popołudniu na cmentarzu Stahnsdorf odbył się **pogrzeb gen. v. Klucka, który w bitwie nad Marną dowodził pierwszą armją niemiecką.** W pogrzebie, urządzonym na koszt państwa, wzięli udział m. in. szef dowództwa armji niemieckiej, jako zastępca kanclerza Hitlera oraz feldmarszałek Mackensen, zastępujący b. cesarza Wilhelma i kronprinca. **W ich imieniu złożono wieniec na grobie.**

Wydanie zamachowca

Wiedeń, 24. 10. (PAT)

Władze austrjackie **wydały w ręce władz węgierskich sprawcę zamachów kolejowych Sylwestra Matouskę,** zasądzonego w Austrji za zamach kolejowy w Wels na 6 lat więzienia. Matouska stanie obecnie przed sądem w Budapeszcie, oskarżony o dokonanie zamachu w Bia Torbagy, **gdzie straciło życie 22 osoby.** Rząd austrjacki wydał Matouskę pod warunkiem, **że nie będzie on skazany na śmierć.** Po wyroku sądu węgierskiego Matouska wróci do Austrji, celem odsiedzenia reszty kary, poczem znowu **będzie wydany Węgrom.**

Na spadochronie ze stratosfery

Jak uratowali się małżonkowie Piccard

Nowy Jork, 24. 10. Tel. wł.

Nadeszły nowe szczegóły o locie stratosferycznym, jakiego dokonał ostatnio stale przebywający w Ameryce brat belgijskiego uczonego, również fizyk, prof. Piccard. Uniósł się on wraz z małżonką balonem na wysokość 16.000 mtr. **i pomimo wyrzucania balastu wysokości tej nie udało się zwiększyć.** Przeciwnie, balon zaczął opadać i to coraz prędzej.

Na wysokości 2.000 mtr. para pilotów postanowiła wyskoczyć ze spadochronami. **Balon, pozbawiony ciężaru, unosił się jeszcze dłuższy czas, kiedy małżonkowie szczęśliwie wylądowali.**

Przy opadaniu balonu uszkodzeniu uległa powłoka, rozdarta przez drzewo, ale instrumenty nie poniosły szkody.

Prof. Jan Piccard zadowolony jest z naukowych wyników lotu.

Czy nowy strajk w U. S. A.?

Nowy Jork, 24. 10. Tel. wł.

Wiceprzewodniczący związku robotników włókienniczych oświadczył dzisiaj, **że w ciągu najbliższych 10 dni może wybuchnąć nowy wielki strajk w przemyśle włókienniczym.** Sytuacja doznała pewnego pogorszenia na skutek wrogiego ustosunkowania się pracodawców wobec robotników, którzy brali udział w ostatnim strajku generalnym, zwłaszcza w Stanach Południowych. Obecnie toczą się narady komitetu strajkowego, który powziąć ma decyzję.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Uchwała wydziału wojewódzkiego, zatwierdzająca wybory do rady miejskiej Łodzi, przedłożona ma być do podpisu wojewodzie łódzkiemu. W związku z tem istnieje przypuszczenie, że pierwsze posiedzenie łódzkiej rady miejskiej zwołane zostanie na dzień 22 listopada br.

— Statek „Kościuszko" opuścił port gdyński, wioząc do Nowego Jorku 250 pasażerów, towary i pocztę.

— W następstwie wykrytych niedawno nadużyć w wydziale hipotecznym w Sądzie Okr. w Łomży, aresztowany został pomocnik pisarza hipotecznego Szeligowski.

— Sąd Okręgowy w Łomży rozpatrywał sprawę Br. Rutkowskiego, sekretarza Urzędu Rozjemczego w Łomży, oskarżonego o nadużycia na sumę 2.870 zł. Po rozpoznaniu sprawy, sąd skazał Rutkowskiego na 2 lata więzienia.

— „Havas" donosi z Bukaresztu: Dzienniki podają, iż policja aresztowała obywatela francuskiego, bułgarskiego oraz jednego kozaka. Aresztowania te pozostają rzekomo w związku z zamachem w Marsylji.

— W stanie zdrowia króla Fuada nastąpiło dalsze polepszenie. Znakomity specjalista niemiecki prof. Bergmann opuścił już Kair.

— Prezydent Estonji Paets podpisał dekret o estonizacji nazwisk. Dekret przewiduje, że w ciągu dwóch lat obywatele estońscy mogą zmieniać swe nazwiska o obcem brzmieniu na nazwiska estońskie z pominięciem dłuższych formalności bez opłat podatkowych.

— Niemiecki statek towarowy rozbił się u wejścia do portu Viktorja w Ameryce Południowej. Załoga nie odniosła szwanku, na pokładzie jednak wybuchł pożar. W czasie akcji ratunkowej 7-miu strażaków zatruło się dymem.

— W Pau samolot wojskowy spadł na przewody elektryczne, zapalił się i spłonął. Pilot i obserwator zginęli w płomieniach.

— W Finlandji panuje epidemja paraliżu dziecięcego. Codziennie notowane są nowe wypadki choroby.

— W Londynie zmarł w wieku lat 79, poseł Samuel, który miał opinję jednego z najbogatszych ludzi w Europie. Zmarły był bratem lorda Bearstena. Był on bankierem i dyrektorem licznych towarzystw naftowych.

Skandal w magistracie warszawskim

Zapomniane przedmioty z ofiar publicznych

Warszawa, 24. 10. Tel. wł.

W jednem z biurek wydziału opieki społecznej Magistratu warszawskiego odkryto **wielką ilość monet, banknotów i przedmiotów drogocennych, które zostały złożone w r. 1920, kiedy to obywatele składali ofiary na skarb w związku z ciężką sytuacją państwa w czasie nawały bolszewickiej.**

Oczywiście banknoty przedstawiają obecnie tylko wartość pamiątkową, natomiast przedmioty z kruszców szlachetnych, między któremi znajdują się obrączki, bransoletki itp. przesłane zostały do ministerstwa Skarbu.

Fakt znalezienia przedmiotów z ofiar publicznych w takiem zapomnieniu i dopuszczenie, by pieniądze uległy wraz z dewaluacją utracie wartości, nie świadczy dobrze o władzach miejskich.

TU WYCIĄĆ!

Humor

W SĄDZIE.

Sędzia rozpatruje sprawę o pobicie i zwraca się do oskarżonej:

— Czy pani przyznaje się do winy?

— Niby do jakiej, panie sędzio?

— Jest pani oskarżona o pobicie sąsiada na schodach...

— Ja, panie sędzio, nie jestem winowata, jeno dozorca.

— Jakto?

— Nie zapalił światła na schodach, było ciemno. I myślałam, że to mój mąż wraca schlany do domu, no i musiałam się z nim rozmówić.

ZAWSZE PROFESOR.

— Proszę pana profesora, przyszedł jakiś biedny człowiek z drewnianą jedną nogą...

— Proszę mu powiedzieć, że to omyłka. Nie zamawiałem żadnej drewnianej nogi!

NAD MORZEM.

— Dlaczego bierzesz czarną suknię do morskiej kąpieli?

— Bo mój mąż bardzo źle pływa...

— 200 —

dał, śmiał się, mówił o Teresie i wybierał się na swój ślub.

Walenty był w rozpaczy. Nie wiedział wcale, dokąd ma iść z chorym, który w Warszawie nie miał mieszkania i nie wiedział także, gdzie szukać księcia Adama, lub Bilewskiego. Do domu kata zaś bał się nawet zbliżyć.

A przecież trzeba było chorego umieścić w jakimś domu.

Henryk stawał się coraz słabszy i błagał o trochę wody.

— Pić! — jęczał. — Palę się... Ogień mam w gardle. Zaprowadź mnie do Wisły, wypiję rzekę i... znajdę na dnie Teresę. Utopili ją... ach... pić... pić...

— On umrze, jeżeli nie znajdę wnet doktora! — myślał Walenty. — Mój Boże, dokąd ja go mam zaprowadzić!

Teraz zdawało się, że Henryk odzyskał trochę przytomności.

— Ach, to ty Walenty. — rzekł. — Ja już dalej iść nie mogę! Połóż mnie tu... Umrę na ulicy. Dziękuję ci za wszystko, coś dla mnie uczynił. Jestem żebrakiem... Żebracy umierają na drodze, pozwól mi tu umrzeć, mój poczciwy chłopcze!

— Niech się robi, co chce! — zawołał Walenty. — Nie mam innego wyboru, jak wejść tu do tego ogrodu. Widzę tam za murem wspaniały pałac, może w nim litościwi mieszkają ludzie, którzy nam nie odmówią pomocy.

I nie namyślając się dłużej, pociągnął za dzwonek, wiszący przy wielkiej, wspaniałej bramie.

— 197 —

powiesić, ani cię nawet na Sybir nie poślę! To, coś uczyniła, było szaleństwem, tak mogą postępować tylko warjaci. Zlituję się więc nad tobą i poślę cię na całe życie do domu obłąkanych!

Okrzyk grozy wyrwał się z piersi Henryka.

Znał on ten dom obłąkanych w Warszawie i wiedział, że było tam straszniej, niż w cytadeli. Nieszczęśliwe kobiety, które tam posyłano, były gorzej traktowane niż zwierzęta i dozorczynie obchodziły się z niemi tak, że nawet najokrutniejszy kozak wzdrygnąłby się na widok męczarni, jakie tam dla chorych wymyślano.

Mieszkańcy Warszawy oddawna żądali zniesienia tego domu, ale książę ani słuchać o tem nie chciał, było to bowiem miejsce, do którego chętnie posyłał polskie szlachcianki.

— Litości! Miłosierdzia! — zawołał Henryk.

— Dla siebie nie byłby za nic w świecie błagał księcia o łaskę, dla Teresy jednak upokorzył się przed okrutnym tyranem.

— Poślij ją Wasza Książęca Wysokość na Sybir, tylko nie do domu obłąkanych!

— Dziś jeszcze tam pójdzie! — odrzekł książę krótko.

— Więc niech i mnie wolno iść z nią! Zniosę wszystko, wszelkie męczarnie, bylebym mógł być z nią razem!

— Ty, hrabio Orszański jesteś wolnym! Ułaskawiłam cię wobec zgromadzonego ludu i słowa mego nie cofam! Idź, gdzie chcesz!

Książę Konstanty wiedział, że niczem nie zrani tak boleśnie serce Henryka, jak tem, że jemu da wolność, a Teresę zamknie w domu obłąkanych.

Zasada niewydawania przestępców politycznych

Na marginesie zabójstwa króla Aleksandra

Ostatnio doniosły dzienniki, że rząd francuski zażądał wydania aresztowanych codopiero w Turynie przywódców terorystów chorwackich, **dr. Ante Pavelica i Eugenjusza Kvaternika.** Dowiadujemy się, że władze włoskie nie powzięły jeszcze w tej sprawie decyzji, chodzi bowiem o kwalifikację przestępstwa, mianowicie o ustalenie faktu, czy zamordowanie króla Aleksandra winno być uważane za zbrodnię polityczną.

W związku z tem warto będzie przypomnieć pokrótce historję oraz dzisiejszy stan prawny, dotyczące **wydawania przestępców politycznych.** Jest to zagadnienie, które w dziejach narodów odegrało pierwszorzędne znaczenie. W niektórych epokach sama historja powszechna nie jest niczem innem, jak tylko **historją przestępstw politycznych danego czasu.**

W dawniejszych wiekach, aż do czasu rewolucji francuskiej, przestępstwa polityczne były temi właśnie, za które **niemal wyłącznie** następowało wydanie. Przestępstwa pospolite, zagranicą popełnione, wzbudzały tylko w wyjątkowych wypadkach zainteresowanie państwa, w którem przestępca szukał przytułku. Nawet za najcięższe przestępstwa o charakterze niepolitycznym zrzekało się państwo ścigania sprawcy z chwilą, gdy opuścił jego granice. Inaczej, gdy chodziło o przestępstwa polityczne. Państwa, kierując się wyłącznie interesem egoistycznym, uważały wydawanie przestępców politycznych, a tem samem udzielanie sobie pod tym względem wzajemnie pomocy **za najistotniejszy obowiązek samozachowawczy.** Jeszcze w XVII i XVIII w. szkoła prawa natury z Grocjuszem i Pufendorfem na czele sprzyjała poglądom, że przestępców politycznych należy wydawać. Sytuacja uległa radykalnej zmianie dopiero po rewolucji francuskiej.

Wspomnienia rewolucji i skutki wojen, które po niej nastąpiły: wygnanie prawowitych dynastyj niemal z połowy Europy i zmuszenie ich do szukania schronienia przed nowemi rządami zagranicą, sprawiły, **że myśl politycznego prawa azylu przyjęta została powszechnie jako zasada prawa narodów.** Do ostatecznosci doprowadzone „privilegium odiosum" przypadające w udziale przestępcom politycznym, występującym nieraz w obronie praw ludzkości przeciw tyrańskiemu despotyzmowi, wywołać musiały stanowczą reakcję. Objawia się ona **w kategorycznem żądaniu wyodrębnienia i uprzywilejowania przestępstw, które nieraz stworzone zostały dla ochrony nie poczucia sprawiedliwości, lecz wypaczonego pojęcia władzy, pojęcia obcego duchowi narodowemu.** Nastąpiło to wówczas, kiedy we wszystkich kulturalnych państwach uświadomienie narodowe na tyle zostało rozwinięte i wzmocnione, by uchylić przestarzałe formy rządu i urzeczywistnić ideje wolnościowe.

Już w roku 1793 za panowania Jakobinów we Francji, w art. 120 konstytucji wypisano owe pamiętne słowa: „Le peuple francais donne asile aux etrangers bannis de leur patrie pour la cause de la liberte; ile le refuse aux tyrans". (Naród francuski udziela azylu obcym, wygnanym z ojczyzny za sprawę wolności; odmawia go tyranom). A w roku 1799 Napoleon Bonaparte, odpowiadając senatowi miasta Hamburga, który pod naciskiem Rosji wydał Anglji dwóch naturalizowanych Francuzów, skompromitowanych w powstaniu iryjskiem, użył następujących słów: **„Pismo wasze nie może usprawiedliwić waszego postąpienia. Odwaga i cnota, to siły narodów. Tchórzostwo i nikczemność, to ich upadek** (...la lachete et les vices les ruinent). **Naruszyliście ustawy gościnności w sposób, któregoby się powstydziły koczujące plemiona Nomadów na pustyni".** Jednocześnie dyrektorjat w Paryżu, rozkazem z 9 października 1799 r., wydalił z terytorjum francuskiego wszystkich hamburskich ajentów handlowych, a okręty stojące pod flagą hamburską w portach francuskich obłożył embargo. W Anglji znów Sir James Mackintosh w mowie, wygłoszonej 1 marca 1815 r., zwraca się przeciwko wydaniu hiszpańskich uchodźców przez gubernatora Gibraltaru.

W tym też czasie poczynają się odzywać głosy w literaturze, **potępiające bezwzględnie wydawanie przestępców politycznych.** W tym duchu pisze w r. 1802 Vicomte de Bonald, w Niemczech w r. 1817 Schmalz, a w pięć lat później Tittmann, w r. 1829 zaś ukazuje się znane dzieło młodego Holendra, Provó Kluit, który w dysertacji, inauguralnej lejdeńskiej **„De deditione profugorum"** („O wydawaniu przestępców") dzielnie broni prawa azylu dla przestępców politycznych. Stanowiska tego poczęły też przestrzegać odtąd bezwzględnie wielkie mocarstwa. **I tak, kiedy Rosja żąda wydania Polaków, biorących udział w powstaniu z roku 1830, a przynajmniej przywódców powstania, rządy Prus i Austrji stanowczo się temu oparły.** A rosyjski ambasador w Wiedniu musiał przyjąć od rządu austrjackiego takie pouczenie: „qu'il n'etait point d'usage de delivrer les individus prevenus de crimes politiques". (...że niema zwyczaju wydawania osób, podejrzanych o zbrodnie polityczne".) A po krwawem stłumieniu tego powstania musiał ten sam poseł donieść swemu rządowi, który zwrócił się o zawarcie specjalnej konwencji, zezwalającej na wydawanie przestępców politycznych, odmowną odpowiedź Metternich'a, opiewającą, że byłoby to „contraire a l'usage suivi par les Grandes Puissances et qui a presque passe en forme de loi dans le droit des gens". („przeciwne zwyczajowi, przestrzeganemu przez wielkie mocarstwa, który niemal stał się częścią prawa narodów"). Francja znów, pod wpływem sprawy Galotti'ego, ogłasza zasadę niewydawania w przyszłości przestępców politycznych, a Belgja w r. 1833 włącza ją do pierwszej wogóle ustawy ekstradycyjnej; stąd **zasada ta przedostała się niemal do wszystkich późniejszych konwencji ekstradycyjnych, a w prawie narodów zyskała znaczenie dogmatu niewzruszalnego i śmiało powiedzieć można, że stała się punktem zwrotnym w prawnem traktowaniu przestępstw politycznych.**

W połowie XIX w. atoli, wypadło tej samej Belgji, która się szczyciła tem, że była ojczyzną pierwszej ustawy ekstradycyjnej, głoszącej zasadę niewydawania za przestępstwa polityczne, **ograniczyć i to pod względem zasadniczym, pojęcie tego przestępstwa.** I tak pod wpływem sprawy Francuza **Celestin Jacquin,** który wraz z innymi, umieścił 11 września 1854 r. machinę piekielną na torze kolejowym, prowadzącym z Lille do Perenchies, **by tym sposobem wysadzić w powietrzo pociąg, którym miał jechać Napoleon III do Tournay,** pod wpływem tej sprawy ogłosiła w r. 1856 ustawę, **odmawiającą charakteru politycznego zamachom na życie panujących i członków ich rodzin.** Mówiąc o tej ustawie słusznie zaznaczył prof. Liszt, że o ile wogóle istnieją przestępstwa polityczne, to morderstwo panującego zajmuje wśród nich pierwsze miejsce; **„niema, rzekłbym, przestępstwa bardziej politycznego, jak zamach na życie naczelnika państwa".** I jakkolwiek to zastrzeżenie ustawy belgijskiej z roku 1856, znane pod nazwą t. zw. klauzuli belgijskiej, przedostało się później do całego szeregu konwencji ekstradycyjnych, to jednak **odrzucone zostało stanowczo przez Anglję, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Szwajcarję i Włochy!**

Zasada niewydawania przestępców politycznych jest dziś prawem powszechnie przyjętem. Słusznie też wyraził się o niej lord Palmerston: „Jeżeli istnieje zasada, która w nowszych czasach bardziej aniżeli jakakolwiek inna została uznaną przez niezależne i cywilizowane państwa, zarówno większe jak i mniejsze, jest nią ta, że politycznych przestępców nie należy wydawać. Zasady gościnności, przepisy humanitarne, szlachetne uczucia ludzkości temu się sprzeciwiają, a każdy niezawisły rząd, któryby nieprzymuszony takie osoby wydawał, zostałby powszechnie i zasłużenie napiętnowany i pozbawiony godności".

Prof. Stan. Glaser.

Zakaz handlu bronią w Meksyku

Strajk studentów

Londyn, 24. 10. Tel. wł.

Z Mexico City donoszą: Strajk studentów na znak protestu przeciwko nowemu programowi nauczania trwa w dalszym ciągu. **Większość organizacyj studenckich wypowiedziała się przeciwko podjęciu zajęć, dopóki rząd nie wycofa swego projektu.** Studenci wydziału chemji, którym policja zarzucała fabrykację bomb na użytek powstańców, zaprzeczają tym doniesieniom. Sklepy z bronią w stolicy i innych miastach Meksyku zostały zamknięte z polecenia władz. Wiele z tych magazynów przerwało dobrowolnie handel bronią, aby uniemożliwić przeciwnikom rządu zaopatrywanie się w amunicję.

Paryż, 24. 10. (PAT.)

Agencja Havasa donosi z Meksyku: Rada Imigracyjna przygotowuje reformę ustawodawstwa imigracyjnego do Meksyku. Projektowana reforma przewiduje **zakaz imigracji do Meksyku z państw Europy środkowo-wschodniej, m. in. z Polski.** Komisja motywuje powyższy projekt tem, że imigranci tych krajów **trudno się asymilują.**

Śledztwo w sprawie zamachu marsylijskiego

Bukareszt, 24. 10. PAT.

Dzienniki donoszą, że policja francuska i jugosłowiańska **nawiązały kontakt z policją rumuńską,** ponieważ, jak ustalono, pewne żywioły, pozostające w związku z emigrantami chorwackimi i rewolucjonistami macedońskimi, usiłowały zbiec do Rumunji. Policja rumuńska, która rozpoczęła dochodzenia, natychmiast po zamachu marsylskim, zdwoiła obecnie czujność.

Przed sesją sejmową

Warszawa, 24. 10. Tel. wł.

Sesja sejmowa ma być zwołana 31-go października, a pierwsze posiedzenie odbędzie się 6 listopada. W programie pierwsze czytanie preliminarza budżetowego oraz **ekspose min. Skarbu, prof. Zawadzkiego.** Minister Skarbu ma przedstawić sytuację gospodarczą i finansową kraju.

W gmachu sejmowym wre praca nad przygotowaniem do rozpoczęcia sesji.

TU WYCIĄĆ!

— 198 —

Kozacy zbliżyli się do Teresy.

— Bądź zdrów! — szepnęła młoda dziewczyna ze łzami. — Bądź zdrów, najdroższy! Nie smuć się Bóg czuwa nad nami. On nas nie opuści!

Zanim Henryk zdołał odpowiedzieć, już kozacy uprowadzili Teresę.

Iwana zakuto w kajdany. Płakał i krzyczał jak szalony, ale kozacy popychali go i szydzili zeń... — Dziwną mieli przyjemność w dokuczaniu katowi, którego się sami tak strasznie obawiali!

W pół godziny później panowała na placu głęboka cisza, tylko Henryk siedział na stopniach pod szubienicą i gorzkiemi płakał łzami.

Wszyscy odwrócili się od niego. Książę Adam i Bilewski uciekli zawczasu, nie wiedział nawet, gdze ich szukać. Teresa znajdowała się w piekle.

— Ach! — jęknął z rozpaczą. — Nigdy już jej nie zobaczę! Nigdy, już nigdy!

ROZDZIAŁ XVI.
W DOMU LEBELA.

Długo tak siedział Henryk w rozpaczliwych pogrążony myślach. Głowę podparł na rękach, nie mógł jej bowiem podnieść i drżał cały jak w gorączce.

— Ja cię uratuję! — zawołał nagle. — Miłość jest silniejsza, niż potęga i moc tyranów! W przebraniu w jakiem wejdę do domu obłąkanych... Miłość zna rozmaite drogi... Drogi rozmaite... Ach, jak mi zimno.. zimno...

Twarz jego rozpalona była jak węgiel, członki zaś dreszcze przechodziły. Szeptał ciągle jakieś niezrozumiałe słowa, lecz nie miał tyle siły, aby wstać.

— 199 —

— Chory jestem! — mówił urywanym głosem. — Bardzo chory, a to jest najgorsze, co mnie spotkać mogło! Tylko zdrowy człowiek może walczyć z przeznaczeniem. Jeżeli ja zachoruję, Teresa jest zgubiona!

W tejże chwili zbliżał się ktoś do niego, zdawało mu się, że to ktoś znajomy, ale nie mógł już poznać jego twarzy. Przed oczami jego unosiła się jakaś mgła... Chciał ją podnieść, rozedrzeć, wyciągnął ręce i nie umiał jej pochwycić. Szumiało mu przytem okropnie w uszach, jakgdyby bałwany morskie uderzały o skały.

— Panie hrabio! Jaśnie panie! — odezwał się teraz znajomy głos jakiś obok niego. — Jakże jestem szczęśliwy, że jaśnie pana znalazłem.

— Dom obłąkanych!... — szeptał chory. — Trzeba strzelać... do murów, potem wejdę tam... W celi siedzi moja biedna Teresa. Trzymaj się mocno mego ramienia... Zeskoczę z tobą na dół... Nie bój się Wisły... Ona nas prowadzi do szczęścia...

— Jaśnie panie! Boże Wielki, czy jaśnie pan mnie nie poznaje?

— Naturalnie! — zawołał Henryk i rozpalonemi rękami dotknął twarzy Walentego. — Ty jesteś Rajmund, uczciwy człowiek. Czy wiesz, że Teresa umarła? Tak umarła!.. Położyłem kwiaty na jej grobie!

— Mój pan dostał pomieszania zmysłów! — jęknął Walenty przerażony. — Ale to nic dziwnego!

Ująwszy Henryka za ramię, poprowadził go przez łąkę do miasta. Henryk ciągle mu coś opowia-

Humor

ROZTARGNIONY.

Profesor sam oddaje bieliznę do pralni...

— Kiedy będzie gotowa?

— Za tydzień.

Profesor prosi o jedną z chusteczek, którą dał do prania, zawiązuje węzełek, oddaje praczce i mówi:

— Żebym nie zapomniał przyjść po to...

MIĘDZY ARYSTOKRATAMI.

— Mój drogi, mówią o tobie, żeś przegrał w karty cały majątek w przeciągu jednego roku.

— Że też ci ludzie muszą zawsze coś przekręcić! Nie w przeciągu roku, ale w sześć tygodni!

PRAKTYCZNY OJCIEC.

— Podobno pan syna Samuela ma kształcić w zawodzie handlowym?

— A tak, oddam go na praktykę do firmy Geldhaber et Co.

— Niech pan tego nie robi, Samuel! firma ta lada dzień zrobi plajtę...

— Nu, co to szkodzi, właśnie niech on się tego nauczy!

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Kto zostanie drużynowym mistrzem Śląska w boksie?

Drużynowe mistrzostwa Śląska w boksie, rozgrywane w roku bieżącym poraz pierwszy systemem punktowym, obfitują w coraz to większe niespodzianki. Zdawało się, że nagół wyrównany poziom naszych drużyn utrudni wyłonienie mistrza, tymczasem pomimo, że rozgrywki znajdują się dopiero w połowie pierwszej serji na czoło wysunął się już zdecydowanie zespół IKB Świętochłowice, który ma już za sobą wygrane walki z najpoważniejszymi przeciwnikami, jak mistrzem zeszłorocznym „Policyjnym". KS. Katowice i wicemistrzem — „Slavją" z Rudy. Nie wiadomo tylko jaką rolę świętochłowiczanie odegrają w drugiej połowie rozgrywek pierwszej serji, bowiem dotychczas z 5 rozegranych spotkań, 3 wygrali u siebie i jedno walkowerem. Pozatem IKB. ma bardzo poważne trudności z wystawieniem pełnego składu drużyny, a przedewszystkiem w wagach ciężkich. W wagach lżejszych dysponuje za to doskonałym materjałem, jak: Nawą, Jarząbkiem, Mrozkiem, Piechą oraz rewelacyjnym Świerkiem. — W przeciwieństwie do Policyjnego KS. i Slavji, Świętochłowice nie przegrali jeszcze żadnego spotkania.

Zeszłoroczny mistrz Śląska Policyjny KS. Katowice rozegrał dotychczas dopiero trzy spotkania. Już w najbliższych dniach ma do rozegrania 3 bardzo poważne spotkania, a to: 31 bm. z Policyjnym KS. Sosnowiec, w Katowicach w szkole policyjnej; 4 lub 5 listopada z Sokołem w Rybniku; 10 listopada „derby" mistrzowskie ze Slavją w Rudzie. Od wyników tych 3 spotkań w lwiej części będzie zależało, czy Policyjny odegra jeszcze poważniejszą rolę w pierwszej serji mistrzostw Śląska. W przeciwieństwie do innych zespołów, Policyjny KS. posiada w tym roku lepszy materjał w wagach cięższych, a Wrazidło uchodzi dziś za najlepszego boksera Polski w wadze ciężkiej. W każdym jednak razie, spotkań najbliższych katowiczanie nie mogą lekceważyć.

Święto sportowe w Bielsku

Na zakończenie sezonu sportowego zorganizowała Pow. Komenda P. W. Bielsko święto sportowe, w którem brali udział członkowie Z. S. i Zw. Rezerwistów Pow. Bielskiego. Dzięki sprężystej organizacji, święto sportowe z bogatym programem, obejmującym marsz, kolarstwo, gry sportowe i biegi sztafetowe, wypadło bardzo dobrze.

Osiągnięto następujące wyniki:

Marsz 10 km.: 1. Zw. Rez. Koło Czechowice-Dziedzice, czas 1.05,45. 2. Zw. Rez. Koło Czechowice-Dziedzice, czas 1.05,50. 3. ZS. Oddz. Bielsko, czas 1.05,52. 4. ZS. Oddz. Czechowice. 5. Zw. Rez. Koło Walcownia. 6. Zw. Rez. Koło Bielsko. Podkreślić wypada dobry czas pierwszych trzech druż. uzyskany w marszu, mimo trudnej trasy.

Bieg kolarski 18 km.: 1. Jakubiec Józef, ZS. Mikuszowice w czasie 28,43. 2. Wróbel Franciszek, Zw. Rez. Czechowice 31.48. 3. Stawowczyk Franciszek, ZS. Silesia 32.15. 4. Suchy Franciszek, ZS. Wapienica. 5. Tomica Józef, ZS. Silesia. 6. Kramczyk Franc., ZS. Wapienica.

Koszykówka męska: 1. Druż. ZS. Bystra Śl. 2. ZS. Aleksandrowice. 3. Jaworze ZS.

Siatkówka żeńska: 1. Drużyna ZS. Chybie. 2. Oddz. żeński Zw. Rez. Walcownia. 3. ZS. Czechowice.

Sztafeta 4×75 m. dla kobiet: 1. Druż. ZS. Bystra w czasie 51.4. 2. Walcownia. 3. ZS. Aleksandrowice. Druż. ZS. Chybie uzyskała najlepszy czas, jednak z powodu zgubienia pałeczki została zdyskwalifikowaną.

Sztafeta 4×100 dla mężczyzn: 1. ZS. Bystra Śl. w czasie 51.8. 2. Zw. Rez. Walcownia. 3. ZS. Aleksandrowice.

Sztafeta 10×100 m. dla mężczyzn: 1. ZS. Bystra Śl. w czasie 2.21,6. 2. ZS. Aleksandrowice 2.31. 3. ZS. Bielsko. W pow. trzech sztafetach zmiana pałeczki odbyła się systemem wahadłowym.

Sztafeta 3×1000 m. dla mężczyzn: 1. ZS. Aleksandrowice w czasie 9.12. 2. ZS. Bielsko 10,09.

Sport w Piotrkowie

R. K. S. Lechja (Tomaszów) — K. S. Concordja Piotrków 2:0. W ub. niedzielę odbył się w Tomaszowie Maz. mecz piłkarski z cyklu rozgrywek mistrzowskich jesiennej rundy, pomiędzy mistrzowską drużyną Tomaszowa, a mistrzem Piotrkowa Concordją. Zawody te zakończyły się niespodziewaną porażką drużyny piotrkowskiej, która grała znacznie poniżej swej formy. W drużynie piotrkowskiej jedynie lewy łącznik Madejczyk, środkowy napastnik Szałabski oraz prawy łącznik Drozdowski grali ofiarnie, reszta graczy wyraźnie zlekceważyła spotkanie. Bramkarz Gudemajer zawinił obie bramki, które apdły z rzutów wolnych. Gosławski, gracz z napadu Concordji jeden z najlepszych strzelców, wykazał na tym meczu wyraźny spadek formy. Na środku pomocy Płocek grał słabo. W drużynie Lechji wyróżniał się napad i pomoc, a obrońca Kozerski był najlepszym graczem na boisku. Sędziował Grymajzer. (bp)

10.000 zł. zapłacimy Czechom
za niedoszły do skutku mecz piłkarski

Polski Zw. Piłki Nożnej otrzymał ostatnio pismo prezesa Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (F. I. F. A.) p. Rimeta z orzeczeniem w sprawie wysokości odszkodowania za zerwanie w ostatniej chwili meczu piłkarskiego o mistrzostwo świata pomiędzy Polską, a Czechosłowacją, (w dniu 15 kwietnia br. w Pradze).

W tej sprawie, jak wiadomo, PZPN. proponowując ugodowe załatwienie sporu zaofiarował zwrot Czechom połowy czystego zysku, osiągniętego z meczu warszawskiego między temi państwami t. j. około 5.300 złotych.

W odpowiedzi na to, Czeski Związek Piłkarski wystawił PZPN-owi słony rachunek poniesionych na organizację meczu kosztów (reklama; przygotowanie stadjonu, mecz treningowy, diety zawodników, koszty podróży i t. d.) oraz jeszcze większy indeks niezrealizowanych nadziei na wpływy z atrakcyjnego spotkania. Według obliczeń Czechów wyniosło to razem olbrzymią sumę 32.000 złotych.

Obie strony poddały spór pod arbitraż p. Rimeta, który ogłosił obecnie swój wyrok, przyznając Czechosłowacji pełny czysty zysk, osiągnięty przez Polskę podczas pierwszego meczu t. j. 10.600 zł.

Po wyroku p. Rimeta nie pozostaje nam nic innego jak zapłacić, by ta niemiła sprawa już raz nareszcie została załatwiona. Nie wiadomo tylko kto obecnie da pieniądze. Komu to właściwie było potrzebne i co na tem zyskaliśmy?

Mianowany przez P. Z. T. K. komisarz
p. inż. Majnusz nie przyjął mandatu

Zatarg pomiędzy Polskim Zw. Kolarskim, a Śląskim Zw. Kolarskim przybrał ostatnio ciekawą formę. Przedewszystkiem „rozwiązany" przez Polsk. Zw. Kolarski, — Śląski Zw. Tow. Kolarskich nie mógł się rozwiązać, gdyż według statutu Śląskiego Zw. — PZTK. niema prawa go rozwiązywać, bowiem Śląski Zw. Tow. Kolarskich jest organizacją autonomiczną, a z PZTK. zawarł w roku 1928 umowę, która normuje platformę kontynuowania współpracy. Śląsk miał zagwarantowane pełne prawa członka PZTK. czego dowodem, że przez 9 prawie lat nie wyrzekał się współpracy.

„Idyla" zepsuła się jednak z chwilą, gdy doszło do głośnego zatargu w związku z ostatniemi mistrzostwami Polski w kolarstwie. Zatarg zaostrzył się w końcu do tego stopnia, że PZTK., było zmuszone rozwiązać Śląski Zw., motywując to przewinieniami statutowemi, jakie obowiązuje Śląsk w charakterze okręgu. Co ciekawsze, że zarząd P. Z. T. K. zarzucił Śląskowi dążenia separatystyczne. Wykorzystała to naturalnie wrogo usposobiono do prowincji prasa stołeczna i — jak już nieraz — zrobiła ze Ślązaków... Prusaków.

PZTK. by dotrzymać wszystkich formalności, związanych z rozwiązaniem Śląskiego Zw. mianował w dodatku komisarza w osobie inż. Majnusza z Szopienic.

Zapytany przez naszego sprawozdawcę, inż. Majnusz oświadczył, że godności tej się zrzeka, gdyż naraziłby się tylko klubom Śląskim, które wypowiedziały się zdecydowanie przeciwko zarządowi PZTK. Już w dniu 4-go sierpnia br., wybierając zarząd, do którego mają od 10 lat zaufanie i nawet w wypadku zwołania nadzwyczajnego zebrania Śl. Zw. Tow. Kolarskich, sytuacja w stosunku do PZTK. niczem się nie zmieni.

Przed pierwszem międzynarodowem spotkaniem w szczypiorniaka
K. K. S. „Pogoń" — Akademischer S. V. Wrocław

Dziś zostanie rozegrany na boisku Miejskiego Komitetu W. F. w Katowicach sensacyjny mecz piłki ręcznej pomiędzy reprezentacją akademików niemieckich i tutejszą reprezentacją Śląska pod nazwą K. K. S. „Pogoń". Śl. O. Z. P. G. Sp., oceniając ważność pierwszego w tem rodzaju międzynarodowego spotkania, urządził w ub. niedzielę na boisku Iskry w Siemianowicach treningowy mecz pomiędzy kandydatami do reprezentacji i kombinowaną drużyną P. Z. P. W spotkaniu tem doskonałą dyspozycję strzałową wykazali napastnicy reprezentacji śląskiej, którzy strzelili aż 10 bramek. Również niezły poziom gry zademonstrowali pomocnicy, z których na pierwszy plan wymienić należy Jezuska, technicznie wysoko zawansowanego, jednak winien się pozbawić pasji trzymania za długo piłek, ponieważ na tem cierpi bardzo gra linji napadu. Gorzej przedstawia się sprawa zestawienia obrońców. Ani Manzel, względnie Gajdas nie mogą wchodzić w skład reprezentacji, gdyż jak jeden, tak i drugi popełniają rażące błędy w ustawianiu się do piłek i w skutecznej interwencji, a nadto grzeszą powolnością. Wstawienie Białki i Grolika należy traktować za eksperyment, trudno, nie ma lepszych. Za to posiadamy bramkarza Ziaje z Iskry Siemianowice, który już niejednokrotnie dał nam sposobność podziwiania jego wysokiej klasy i napewno będzie w spotkaniu z Akademikami jednym z najlepszych naszych graczy.

O ile reprezentacja nasza przynajmniej wykaże formę, jaką nam zademonstrowała w ostatniem spotkaniu z reprezentacją Krakowa, to jesteśmy o wynik spokojni. Akademicy zjeżdżają na Śląsk w najsilniejszym składzie, nawet z graczami, którzy już niejednokrotnie bronili barw Niemiec, to też należy się spodziewać bardzo ciekawej i zaciętej walki. Pierwsze spotkanie Akademików z reprezentacją Krakowa, rozegrane w zeszłą niedzielę w Krakowie, zakończyło się nikłem, ale za to zasłużonem zwycięstwem Akademików. Najlepszymi graczami okazali się Kuhnzel, Schieman I i Heischoen. 1.500 osób podziwiało w Krakowie świetnie grającą drużynę Akademików.

Niechaj wszyscy, którzy dotychczas nie mieli okazji zobaczenia drużyny światowej klasy, przybędą na boisko Miejskiego Komitetu W. F. w Katowicach dziś o godz. 14,30 Reprezentacja śląska (K. K. S. Pogoń), ustalona przez kapitana związkowego p. Ziembę, wystąpi w następującym składzie: Ziaja, Białek, Grolik, Przyłucki, Jezusek, Norab, Lempka, Szulik, Kluck, Kaczmer, Gładki. Ceny miejsc popularne.

Sport w Wielkopolsce

PIŁKARZE POZNAŃSCY PRZED MECZEM Z WROCŁAWIEM.

Piłkarzy poznańskich czeka w dniu 4 listopada ciężkie spotkanie z silną reprezentacyjną jednastką piłkarską Wrocławia. Forma graczy „Warty", a również i „Legji", na których w pierwszej linji opiera się skład poznańskiej reprezentacji, jest nieszczególna i musi budzić poważne obawy o wynik spotkania, jakie odbędzie się we Wrocławiu. W związku z tem odbędzie się w dniu 25 bm. drugi mecz treningowy. Przeciwnikiem reprezentacji będzie drużyna K. P. W., prowadząca obecnie w rozgrywkach o mistrzostwo w klasie „A". Początek czwartkowego spotkania o godz. 16 na boisku HCP.

OSTATNIE ROZGRYWKI „WARTY" W TEGOROCZNYCH MECZACH LIGOWYCH

„Warcie" pozostały do rozegrania jeszcze trzy spotkania w zawodach o mistrzostwo Ligi, wszystkie trzy z drużynami krakowskiemi. W najbliższą niedzielę o godz. 14 odbędzie się mecz z „Podgórzem". Następnie wyjedzie „Warta" do Krakowa, gdzie zmierzy się z „Cracovią". Sezon ligowy w Poznaniu zamknięty zostanie spotkaniem z „Wisłą".

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W KROTOSZYNIE

W ub. niedzielę odbyły się w Krotoszynie zawody lekkoatletyczne pomiędzy klubami: KS. „Astra" Krotoszyn — AZS. Poznań, które przyniosły zasłużone zwycięstwo poznańczykom. Wynik ogólnej punktacji 49:55 pkt. dla AZS. Poznań. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Biegi: 100 mtr.: Małecki (Astra) 11,7 sek., Siuda (AZS) 12,3. 800 mtr.: Siuda (AZS) 2,15,3 m., Kosbug (AZS) 2,15,4 m. 3.000 mtr.: Chmielorz (Astra) 9 56 m., Chybiński (AZS) 10,0 m. Kula: — Grzelski (Astra) 12,72 m., Czochralski (AZS) 10,97 m. Oszczep: Grzelski (Astra) 49,90 m., Małak (AZS) 49,47 m. Dysk: Sikora (AZS) 34,85 m. Grzelski (Astra) 34,74 m. Skok w dal: Gniot (AZS) 6.30 m., Grzelski (Astra) 5 90 m. Skok wzwyż: Małecki (Astra) 1,68 m., Gniot (AZS) 1.64 m. Sztafeta 4×100: AZS. 47,2 sek. Sztaf. szwedzka: AZS. 2:11,4 min.

Sport w Krakowie

15-LECIE SKS. KORONA.

W ub. niedzielę odbyła się uroczystość 15-lecia SKS. Korona w Krakowie. Na uroczystej akademji przemawiali przedstawiciele KOZPN., KOKS., dr. Lustgarten, oraz prezes Korony, dr. Stuhr. Popołudniu odbyły się zawody między drużyną jubilatów, a KS. Podgórze. Zawody stały na wysokim poziomie i zakończyły się zwycięstwem nieco lepszych ligowców, **w stosunku 2:1,** dla których bramki zdobyli: **Hodur i Kasina, zaś dla Korony Stankusz.** Widzów 500 osób.

JESIENNY BIEG NA PRZEŁAJ

zakończył sezon lekkoatletyczny w Krakowie. Na dystansie ponad 4000 m. z pośród 8 biorących udział zawodników pierwsze miejsce zajął **Soldan (Cracovia)** w czasie 13 min., 11.5 sek. zdobywając puhar **ofiarowany przez płk. Wojcickiego,** 2) Rosenman (Dror Lwów), 3) Rzucidło (Cr.), 4) Podobiński (Cr.) W biegu nie brał udziału Fjałka, z powodu nadwyrężenia stopy.

WISŁA UKARANA PRZEZ ZARZĄD KOZB.

Na posiedzeniu Zarządu Krakowskiego Okr. Zw. Boks. debatowano o przerwanym meczu o mistrzostwo Krakowa między Wisłą a Wawelem. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń, **nałożono na Wisłę kare zł. 50.— oraz zawieszono kierownictwo sekcji, do czasu ukończenia dochodzeń.** Wisła ma wnieść odwołanie do PZB. wobec przekroczenia statutu przez kierownictwo zawodów, a także wobec nieumiejętnego sędziowania.

NIECODZIENNE SPOTKANIA PIŁKARSKIE.

W najbliższą niedzielę odbędą się w Krakowie 2, spotkania ligowe z cyklu gier o mistrzostwo Polski. Sensacyjne mecze między **Cracovią a Pogonią i Ruchem, a Garbarnią** odbędą się jako jedna impreza na stadjonie Cracovii. Przez boisko przesunie się elita piłkarska Polski. Nic dziwnego, iż na Śląsku organizuje się **pociągi popularne,** a spodziewany jest również przyjazd sportowców z całej Małopolski. Początek zawodów o godzinie 10 rano. Sędziować będą p. p. Schneider i Leracz.

Sport na Śląsku

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE „ODRODZENIA" W SIEMIANOWICACH

W ub. niedzielę odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo. Wyniki poszczególnych konkurencyj przedstawiają się następująco: bieg na 3.000 m. wygrał bezapelacyjnie Nowara Maks. w czasie 10:41,2, drugi przybył Kaczmarek z Małej Dąbrówki, trzeci Chrostek z koł. Szopienice. W pięcioboju zwyciężyło koło Załęże przed kołem Szopienice i Mysłowicami. Trzeba nadmienić, że zawodnicy „Odrodzenia" przystąpili do powyższych zawodów bez przygotowania i treningu. Organizacja powyższych zawodów sprawna pod kierownictwem sędziego p. Łuczkiewicza z Siemianowic.

W ub. niedzielę odbył się na boisku K. S. „Iskra" mecz w piłce ręcznej o dyplom pomiędzy „Odrodzenie" Siemianowice — „Odrodzenie" Szopienice. Mecz wygrało w wysokim stosunku „Odrodzenie" Siemianowice z wynikiem 8:1. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Uglorz 3, Marek 2, Sitko 2 i Bielica 1.

SEKCJA HOKEJOWA K. K. S. „POGOŃ" W KATOWICACH.

zawiadamia swoich członków, że walne zebranie sekcji odbędzie się 30 bm. o godz. 19-tej w kawiarni p. Liczbińskiego.

ODDZ. MŁODZ. POWST. OCHOJEC — T. S. „SOKÓŁ" KAMIONKA 7:3 (3:1)

Zdecydowane zwycięstwo O. M. P. nad słabo grającym „Sokołem". Bramkami podzielił się cały atak.

WALNE ZGROMADZENIE ŚLĄSKIEGO KLUBU NARCIARSKIEGO

Zarząd Śląskiego Klubu Narciarskiego SKN. Katowice zawiadamia, że 6-te doroczne walne zgromadzenie członków odbędzie się 7 listopada br. w sali obrad Rady Miejskiej miasta Katowic (Ratusz ul. Pocztowa) o godzinie 18-tej. Ze względu na ważność spraw, mających być rozpatrzonych na tem zgromadzeniu, członków uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

Hakoah dla młodzieży Odezwa Państwowego Urzędu WF i PW o opiece nad młodzieżą niezrzeszoną, znajduje oddźwięk. Komunikują nam z Będzina, że na ostatniem posiedzeniu zarządu Hakoahu postanowiono w każdą sobotę, począwszy od 27 bm. od godziny 9 do 12 oddać boisko do dyspozycji młodzieży niezrzeszonej, która może ćwiczyć pod kierunkiem instruktora klubowego, p. Wienera. Równocześnie postanowiono dla młodzieży do lat 15 zniżyć ceny biletów wejścia na wszystkie imprezy do 25 gr.. — Czyn Hakoahu należy podkreślić z uznaniem.

Konferencja klubowa w Będzinie. Dziś, w czwartek, o godz 19 w lokalu T. S. Sarmacja w Będzinie odbędzie się konferencja delegatów klubów, na której omawiana będzie sprawa wpuszczania młodzieży do lat 15, na wszystkie imprezy, bezpłatnie.

Czarni poszukują przeciwników. R. K. S. „Czarni" Sosnowiec, poszukuje przeciwnika na najbliższą niedzielę, t. j. 28 bm. na wyjazd. Trzeba dodać, że drużyna „Czarnych" znajduje się w świetnej formie.

Stadjon miejski w Czeladzi. Prace przy budowie stadjonu w Czeladzi postępują szybko naprzód. Po przesunięciu boiska, ukończono budowę sześciotorowej bieżni, która oddana już została do użytku. Urządzono również boiska do gier ruchomych, a obecnie niwelowany jest teren pod tor hokejowy, oraz przystąpiono do budowy trybun.

„Socjalistyczne cesarstwo" Inkasów

Państwo w którem nie było biedy

Sowiety nie są pierwszem socjalistycznem państwem świata. Ludzie bowiem niejednokrotnie już starali się jakoś rozwiązać zagadnienie podziału produkcji dóbr w ten sposób, by wszyscy z tego mieli sprawiedliwą korzyść. Usiłowania te próbowano rozmaicie wprowadzić w życie (t. zw. Republika Jezuicka w Gran Chaco w XVI wieku), „falanstery" itd., ale najlepiej powiodło się to państwo Inkasów w Ameryce Południowej.

Przedhistoryczne bowiem to państwo, które istniało mniej więcej na dzisiejszem terytorjum Peru i Boliwji, było naprawdę państwem socjalistycznem. To znaczy, że istniała tam wspólna produkcja dóbr i rozdział ich pomiędzy wszystkich członków społeczeństwa.

Inna rzecz, że socjalizm ten był dosyć szczególnego rodzaju. Można powiedzieć, że był on podwójny. Pierwszy, który można było nazwać socjalizmem stanowym, odnosił się do szczepów, mieszkających na terytorjum państwa Inkasów, natomiast drugi był socjalizmem państwowym.

Kiedy powstało państwo Inkasów dokładnie niewiadomo. W każdym razie nie było ono bardzo starożytne. Prawdopodobnie bowiem powstało w XIII wieku, a najwcześniej z końcem XII wieku. Jednem słowem cesarstwo Inkasów istniało tylko cztery wieki (jak wiadomo przestało ono istnieć z chwilą wtargnięcia do Peru Pizarra i jego towarzyszy), z których dwa pierwsze prawdopodobnie zostały poświęcone jedynie na przygotowanie systemu socjalistycznego, natomiast reszta tego czasu na powolne wprowadzanie socjalizmu w życie.

Peru było zawsze krajem, jeżli chodzi o rolnictwo, bardzo ubogim. To też wprowadzenie tam systemu socjalistycznego natrafiłoby na wielkie trudności, gdyby nie okoliczność, że t. zw. socjalizm stanowy istniał już prawdopodobnie przed powstaniem państwa Inkasów. Gdy Inkasi usadowili się w stolicy kraju, Cuzco, szczepy, pochodzenia amazońskiego, które zamieszkiwały cały kraj, praktykowały już pewien rodzaj kolektywizmu agrarnego. Polegał on na tem, że część dóbr była własnością prywatną, a część własnością kolektywną. Każdy więc członek szczepu pracował nietylko dla siebie, ale i dla dobra ogółu.

W czasie ugruntowania się władzy Inkasów własność rolna (o własności handlowej i przemysłowej trudno było w tych czasach mówić) i pasterska została podzielona na trzy części. Pierwsza została przyznana bostwu (Słońcu), druga Inkasom, a trzecia kolektywowi gospodarczemu. Ta trzecia część była naturalnie największa. Dzielono ją znowu na tyle części, czyli „tupu", ilu było członków kolektywu. Każdy więc Indjanin otrzymywał nowe „tupu", gdy się żenił, nowe „tupu" za każdego syna i pół „tupu" za każdą córkę.

Eksplotacja roli była zorganizowana w ten sposób, że nabierała charakteru jakiegoś święta i ogólnej radości. Inkasi bowiem wiedzieli, jeszcze przed Fourierem, że reżim socjalistyczny może osiągnąć tylko wtedy należytą produkcję, o ile praca stanie się czemś nęcącem. Niewiadomo, co było nęcącem w systemie Inkasów, ale prawdopodobnie chodziło tam o jakieś momenty religijne.

Każdy więc Indjanin pracował naprzód dla siebie na swojem „tupu", następnie dla boga, a wkońcu na rzecz ogółu, czyli dla cesarza, dla biednych i chorych oraz dla urzędników cesarstwa. W ten sposób w państwie Inkasów istniała potrójna własność nieruchomości. Narodowa, kolektywna i zupełnie prywatna.


Inkas peruwiański (XIV w.)

Eksploatacja i organizacja tego wszystkiego wymagała oczywiście dobrej kontroli. Inkasi urządzali to w ten sposób, że swych urzędników organizowali na sposób militarny. Naprzykład na 10 tys. rodzin było 1331 urzędników.

Jest rzeczą naturalną, że aby takie państwo kolektywne mogło sprawnie funkcjonować, musiano oprócz kontroli, prowadzić dokładną statystykę. I tu spotykamy się z faktem naprawdę zadziwiającym. Inkasi znali tylko t. zw. pismo węzełkowe (sznurki z węzłami), niesłychanie skomplikowane i strasznie niepraktyczne. Pomimo tego jednak w Peru statystyka stała nietylko daleko wyżej niż w Europie ówczesnej, ale i... w dzisiejszej, w cesarstwie Inkasów bowiem wszystko, ale to dosłownie wszystko, było policzone, zmierzone i wpisane z zadziwiającą wprost dokładnością! Przy pomocy węzełków!

Z drugiej jednak strony nie możemy zapominać, że całe gospodarstwo Inkasów było bardzo prymitywne. Majątek narodowy, to była jedynie rola, kozy, no i budynki. Handel nie istniał, a przemysł polegał na tem, że każdy Indjanin fabrykował sobie sam to, co mu było potrzebne. Istniał nawet przepis, że narzędzia pracy musi sobie każdy sam wykonać. W takich warunkach wprowadzenie kolektywizacji było rzeczą niebardzo skomplikowaną.

Pozatem charakterystyką tego systemu było jeszcze to, że każdy obywatel państwa, o ile był zdrów, i był w odpowiednim wieku, musiał pracować. Wymiana dóbr, które zdobywał na swoją prywatną własność ze swego „tupu", oczywiście istniała, ale była ograniczona przez państwo. Tak samo państwo kontrolowało bardzo ściśle ewentualną i rzadką wymianę handlową z zagranicą.

Jest rzeczą ciekawą, że Inkasi nosili się z zamiarem... uprzemysłowienia kraju. Oczywiście słowo to dzisiaj może nam się wydać dosyć komicznem, nie mniej jednak było ono jak na ówczesne stosunki pojęciem bardzo śmiałem i bardzo mądrem. Ostatecznie przecież można było te nieliczne mechaniczne produkty państwa Inkasów wyrabiać jakoś bardziej kolektywniej i przy pomocy innych środków, niż ręce ludzkie. Zresztą kto wie, czy Inkasi nie byli w posiadaniu jakichś rewelacyjnych wynalazków maszynowych? Dość na tem, że w czasie, gdy Pizarro przybył do Peru, państwo Inkasów zamierzało wprowadzić w życie **stuletni plan gruntownej socjalizacji i uprzemysłowienia kraju.**

Na zakończenie wypada jeszcze dodać, że państwo Inkasów opierało się na bardzo dobrej armji i posiadało doskonałą sieć dróg, o jakich w owym czasie Europa nawet nie mogła marzyć.

Konkludując, musimy stwierdzić, że to dziwne państwo stało pod niejednym względem wyżej od współczesnej Europy, aczkolwiek pod innemi względami było bardzo zacofane.

W każdym razie Inkasi mogli się poszczycić jedną rzeczą. Stworzyli państwo, gdzie każdy obywatel miał zapewnione minimum egzystencji. Nie istniała tam absolutna nędza. Nierówność majątkowa była bardzo ograniczona, a bieda i lenistwo były naprawdę pokonane.

Szukajcie bezrobotnego Froncka

23 bm. bezrobotny Froncek bawił na weselu w restauracji „Pod Lasem" w Panewniku. Miał on tylko zamiar pomodlić się na pomyślność szczęśliwego pożycia młodej pary, i czemprędzej wrócić do Katowic, gdzie go czekała pilna praca. Stało się jednak inaczej.

Już od wczesnego ranka kilkuset prenumeratorów „Siedmiu Groszy" pilnowało na wszystkich drogach od strony Katowic, czy Froncek nadjeżdża. Również na dworcu zebrało się wielu myśliwych. Przed dworcem w Ligocie oczekiwała Froncka dorożka, jednak Froncek wolał z niej nie korzystać i niepoznany, udał się pieszo do kościoła klasztornego. W kościele jak i przed kościołem zebrało się kilkuset ludzi. Froncek wyszedł z kościoła za młodą parą, poczem rozpoczął płatać figle, przylepiając swoje wizytówki na płotach i drzewach, albo przypinając je nieostrożnym przechodniom. Zdemaskowany został przez Jerzego Sosnę z Zarzecza, pow. Pszczyński, legitymującego się kartą abonamentową nr. 117.173 z agentury p. Bywalca w Kostuchnie. Zdemaskowanie nastąpiło w obecności kilkuset osób, przyczem zebrało się również dużo dzieci, którym Froncek rzucił extra garść miedziaków. Goście weselni „aresztowali" poprosta Froncka i odprowadzili do domu weselnego, gdzie mimo protestów, musiał bawić się do późnej nocy.

Dziś, 25 bm. bezrobotny Froncek jest w Żywcu, gdzie odwiedza prenumeratorów i nalepia im swoje wizytówki na drzwi domowe. Pozatem nalepia swoje wizytówki na oknach wystawowych, domach, płotach i przypina przechodniom. Kto go zdemaskuje, otrzyma 10 zł.

Następnie bezrobotny Froncek będzie bawił: 26 bm. w Świętochłowicach, 27 bm. w Michałkowicach, 28 bm. w Białej, 29 bm. w Rudzie, 30 bm. w Pszczynie.

Kto z prenumeratorów rozpoznałby Froncka, winien do niego grzecznie przystąpić z zapytaniem:

— Przepraszam, czy mam zaszczyt z panem Fronckiem z „Siedmiu Groszy"?

Froncek zobowiązany jest odpowiedzieć:

— Tak!

Prenumerator „Siedmiu Groszy" po otrzymaniu potakującej odpowiedzi, **legitymuje się przed Fronckiem swoją kartą abonamentową.** Froncek robi sobie notatki, oddaje kartę i równocześnie **wręcza prenumeratorowi kartkę, upoważniającą go do odebrania nagrody.**

Szukajcie Froncka, bo łatwo zdobyć w ten sposób nagrodę.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 24 października 1934 r.

Waluty:

Dolar prywatny 5,26. Tendencja przeważnie mocniejsza.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Pożyczka dolarowa 66,50. Pożyczka Dillonowska 87,625. Pożyczka stabilizacyjna 132,50.

Poznańska giełda zbożowa

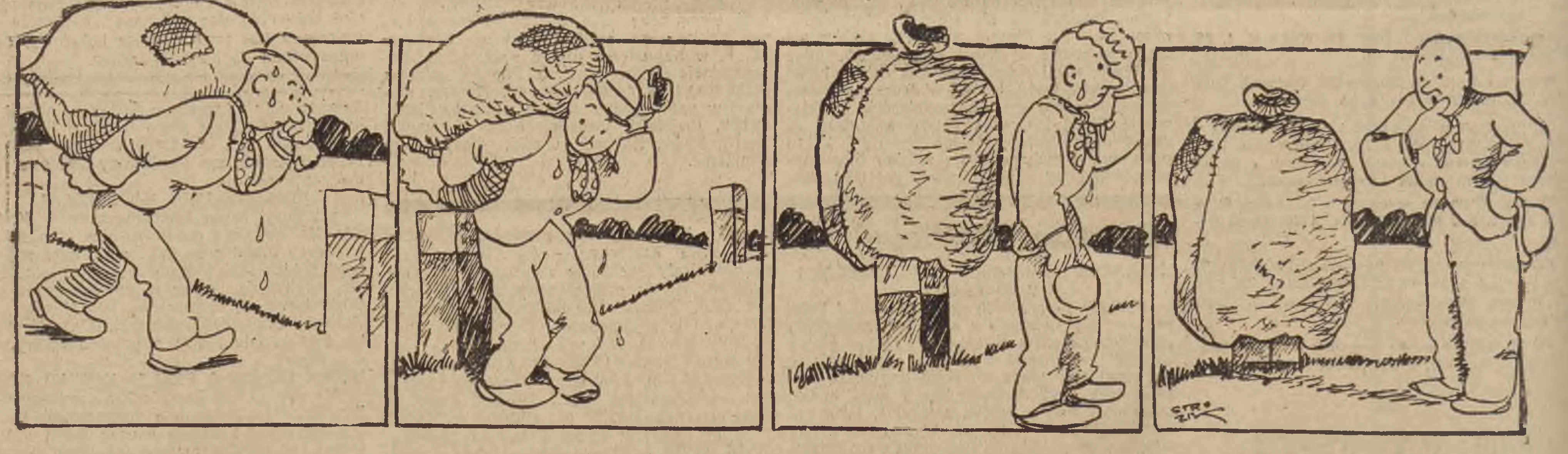
z dnia 24 października 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto cena orjentacyjna 17—17,25, Pszenica cena orjentacyjna 17—17,50, Owies cena tranzakcyjna tranz. 120 ton 17,00, Owies cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 16,95, Owies cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 16,90, Owies cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 16,75, Owies cena orjentacyjna 16,75—17, Rzepak zimowy 40—41, Makuch rzepakowy 13,75—14, Makuch słonecznikowy 17,75—18,25, **Mąka pszenna i żytnia wszystkie gatunki obie kolumny o 50 gr. niżej notowania.** Przelot 80—100, Tymoteusz 50—60, Koniczyna czerwona surowa 150—170, Koniczyna biała 60—100, Koniczyna szwedzka 180—210, Koniczyna żółta odłuszczona 70—80. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie słabe.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 365 ton; pszenicy 540 ton.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek potem szosę zwilża — wór olbrzymi „pyrek" taszczy; ciężar srogi — biedaczyska, aż ku ziemi prawie płaszczy...

Odpoczywa trochę, myśląc — — jak mu strasznie brak jest bryczki... (Ziemniak lepszy, niż chleb Manny — przecie jest bez zapalniczki...)

Lecz nietylko jakiejś bryczki, Froncek nie ma zwykłej fury! Sam pół tony musi dźwigać, i wycierać z potu skórę.

Gdy po chwili odpoczynku, chciał znów podjąć trud na nowo — worek kamień w ziemię wdusił... Froncek „aże" kiwa głową —

(Ciąg dalszy nastąpi).

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ. 2.31.- PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH" 1 POLE O WYMIARZE 35 mm. × 67 mm. ZŁ. 15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.